Rok VI. Niedziela dnia 9 lutego 1936 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 33

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Wczorajsze posiedzenie Sejmu.

Sejm wita owacyjnie marszałka Cara.

WARSZAWA. Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie plenarne Sejmu.

W chwili, gdy ukazał się marszałek Car, cała Izba przyjęła go oklaskami. Manifestację tę należy ze strony Sejmu rozumieć jako danie wyrazu uczucia dla marszałka Cara za obronę parlamentu w związku z wymianą korespondencji między marszałkiem Carem a ministrem Poniatowskim na temat dobrych stosunków między Rządem a Sejmem w związku z kuluarowemi rozmowami w sprawie gospodarki lasów państwowych.

Najpierw Sejm przyjął w drugiem czytaniu dwa projekty ustaw, dotyczące stosunku Państwa Polskiego do religijnego związku karaimskiego i muzułmańskiego.

Następnie w pierwszem czytaniu odesłano kilka wniosków poselskich do odpowiednich komisyj, poczem Sejm dokonał wyboru czterech członków komisji kontroli długów oraz wyboru dwóch wiceprezesów sądu marszałkowskiego.

W dalszym ciągu wpłynął do laski marszałkowskiej wniosek, zawierający projekt ustawy w sprawie rytualnego uboju zwierząt. — Wniosek ten złożyła posłanka Prystorowa.

Po odesłaniu kilku wniosków poselskich do różnych komisyj, Izba dokonała wyboru komisji pracy, złożonej z 32 członków, dla rozpatrzenia wniosku posła Szczepańskiego. Jest to projekt ustawy o czasie w przemyśle i handlu.— Wnioskodawcy chodzi, ażeby właściciele przedsiębiorstw opłacali wynagrodzenie za godziny nadliczbowe swoich pracowników nawet i w tym wypadku, gdy właściciele przedsiębiorstw nie uzyskali zezwolenia na przedłużenie godzin pracy.

Skolei p. marszałek przyjął do laski marszałkowskiej wnioski: pos. Hyll wraz z projektem ustawy w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o przejmowaniu na własność Państwa gruntów za niektóre należności pieniężne, oraz trzy interpelacje: p. Chojnackiego w sprawie nadmiernych opłat za rejestrację rowerów, p. Gduli w sprawie płac i zarobków górników i robotników w kopalni państwowej żupy solnej w Wieliczce i p. Wójcika w sprawie byłych gminnych kas pożyczkowo - oszczędnościowych.

Interpelację pos. Zubrzyckiego pan marszałek odłożył do porozumienia się z interpelantem.

Atmosfera występku i zbrodni.

Jak wygląda działalność Stronnictwa Narodowego?

Dość często dochodzą nas wiadomości o próbach wywoływania awantur, a nawet terorystycznych zamachów w rozmaitych częściach kraju. Ostatnio w Łodzi władze bezpieczeństwa znajdowały bardzo często czy to podłożone petardy w gmachach niezależnych dzienników, czyto bomby w sklepach przeważnie żydowskich, czy wreszcie spotykały się z napadami, organizowanemi przez bandy łobuzów.

Opinja publiczna zaniepokojona tego rodzaju wystąpieniami z uwagą śledziła prace władz bezpieczeństwa, zmierzające do wykrycia sprawców. Teraz już wie...

Wie, że zamachy były dziełem ludzi ściśle związanych ze Stronnictwem t. zw. „Narodowem". Wystarczy tu, że wymienimy, iż na Górnym Śląsku w okresie od 22 listopada r. ub. do 18 grudnia r. ub. członkowie Stronnictwa Narodowego dokonali 29 aktów, godzących w bezpieczeństwo życia i mienia obywateli, oraz naruszających porządek publiczny. Wiemy również, że na skutek tak pojmowanej działalności Stronnictwo Narodowe na Górnym Śląsku zostało rozwiązane. I wtedy akty zagrażające spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu ustały.

Przyszło potem kilka kolejnych zamachów w Łodzi, Tam również okazało się, że sprawcami są członkowie Stronnictwa Narodowego. Jeżeli do tej ponurej galerji „działalności" dodamy głośne przed kilku miesiącami zajścia w opoczyńskiem, oraz ostatnie wydarzenia w Truskolasach — będziemy mieli pełny obraz rozkładu moralnego, jaki w szeregach tego stronnictwa panuje. Będziemy mieli dokładne odczucie atmosfery,

Nie dziwi nas tutaj nic, ani nic nie zastanawia. Znamy bowiem dobrze i oddawna obóz t. zw. „narodowy" i jego działalność w Polsce. Nie trzeba tu przypominać dawnego służalstwa, dawnych hołdów, składanych przez przedstawicieli tego obozu w Petersburgu i Wiedniu, nie trzeba przypominać stanowiska, jakie ten obóz zajął w czasie wojny wobec pierwszych od tylu lat formacyj polskich; — — wystarczy, że przypomnimy atmosferę, jaką żył obóz t. zw. „narodowy" w grudniu 1922-go roku, — atmosferę, w której wylęgła się zbrodnia Eligjusza Niewiadomskiego.

Społeczeństwo polskie zajęło należne stanowisko wobec zarówno „działaczów" tego obozu, jak i prób „wyjścia na ulicę", jakie widzieliśmy niezbyt dawno jeszcze w Polsce. Zdawałoby się więc, że obóz ten nie istnieje. Okazuje się jednak, że — chociaż społeczeństwo wyraziło po wielokroć nieufność endeckim metodom i prowodyrom, — pozostał sztab, pozostali „oficerowie" bez armji, którzy obecnie znowu usiłują rozszerzyć „działalność", nie godząc się z faktem całkowitego braku poparcia w społeczeństwie.

Wracają więc dawne metody, wraca atmosfera, mnożą się wypadki aktów terorystycznych i zapełniają się więzienia „przedstawicielami" obozu... „narodowego".

Skutki działalności Stronnictwa Narodowego wyrażają się w jednogłośnem potępieniu przez opinję publiczną sprawców wszystkich aktów, podważających bezpieczeństwo w Państwie. Zwłaszcza zaś, że Państwo Polskie ma obecnie aż nadmiar siły do natychmiastowego i należytego położenia kres su wszystkim wybrykom i wszelkiej działalności niezgodnej z prawem. Dobrze będzie, jeżeli z tej prawdy zdać sobie potrafią sprawę również te czynniki, które nie mogą się dotąd pogodzić z życiem, które automatycznie zepchnęło je do poziomu zera, jakie reprezentowały od początku w życiu zbiorowem i państwowem Polski.

Wojna włosko - abisyńska.

ASMARA. Linje włoskie i abisyńskie na froncie północnym nie uległy zmianie w ciągu ostatnich dni pomimo walk, które się tam toczyły. Obecnie na froncie północnym dochodzi jedynie do drobnych utarczek. Czynni są również lotnicy włoscy, którzy gwałtownie bombardują obozy abisyńskie.

Na froncie południowym na odcinku Negelli gen. Graziani wzmacnia pozycje. Prawe skrzydło wojsk, działających na tym odcinku, posuwa się w dalszym ciągu naprzód w dolinie rzeki Uebi-Gestro.

Samoloty włoskie bombardowały wczoraj Magalo, stolicę prowincji Bali. Zabita została jedna osoba, spłonęło 10 domów. Samoloty zogniskowały swój ogień na zabudowaniach, które zajmował przed wybuchem wojny włoski agent handlowy. Abisyńczycy przypuszczają, iż celem bombardowania było spowodowanie wybuchu amunicji, zakopanej w pobliżu zabudowań. Abisyńczycy rzekomo odkryli te składy i amunicję przenieśli w inne miejsce.

ADDIS ABEBA. Podczas ataków gen. Graziani na Negelli w połowie stycznia, liczni wojownicy rasa Desty ukryli się w jaskiniach, położonych na północ od Dolo. Wojownicy zabrali z sobą zapasy żywności i niepokoją obecnie w nocy tabory i transporty włoskie, napadając na mniejsze posterunki. Na front południowy odchodzą bez przerwy posiłki. Jeden z generałów abisyńskich oświadczył, iż każdy żołnierz włoski, lądujący we wschodniej Afryce, spotka się z dwoma żołnierzami abisyńskimi, którzy będą wysłani na front. W Addis Abebie odbył się wczoraj przegląd oddziałów, wyruszających na front południowy.

ADDIS ABEBA. Na odcinku Adigrat Makalle Abisyńczycy mają wybitną przewagę nad wojskami włoskiemi. Ograniczają się jednak do wojny podjazdowej, atakując nieprzyjaciela głównie w nocy. W ciągu dnia napadają na transporty i patrole. Zdaniem informatorów, należy się liczyć z możliwością prędkiego odzyskania Makalle przez Abisyńczyków.

NEAPOL. Wyjechali do Afryki wschodniej, aby wziąć udział w walkach na froncie: minister Ciano w randze kapitana pilota i dowódcy eskadry „Disperata" poseł Starace, sekretarz partji faszystowskiej w randze pułkownika milicji czarnych koszul, poseł Farinacci w randze porucznika pilota oraz poseł Bonimi w randze porucznika pilota, członka eskadry „Disperata".

Zmiany w budżecie.

8 miljonów zł. więcej na oświatę.

WARSZAWA. W ciągu wielotygodniowych obrad sejmowej komisji budżetowej zostały zgłoszone — przez Rząd i posłów — pewne zmiany w preliminarzu budżetowym.

Wczoraj odbyło się nad zgłoszonemi poprawkami głosowanie.

Komisja uchwaliła:

zwiększyć opłatę do skarbu państwa z lasów państwowych o 3 milj zł.,

zwiększyć dotację na bibljotekę sejmową o 4 tys. zł.,

przeznaczyć 2 milj. zł. na koszta konwersji pożyczek państwowych,

podwyższyć wydatki na szkolnictwo o 7.800.000 zł.,

umieścić w budżecie 500 tys. zł. na zaopatrzenie szczególnie zasłużonych w walkach o niepodległość.

Komisja odrzuciła wniosek o podwyższeniu dochodu ze sprzedaży spirytusu niekonsumcyjnego o 1 miljon. Jak bowiem wicemin skarbu Grodyński oświadczył, na zwiększony dochód liczyć nie można, gdyż wczoraj cena spirytusu niekonsumcyjnego została obniżona o 30 proc., a denaturowanego o 17 proc.

Komisja uchwaliła również wczoraj szereg rezolucyj. Najważniejsze z nich brzmią: Sejm wzywa Rząd:

by nakazał dyrekcji monopolu solnego stopniowe ograniczenie zakupywania worków jutowych,

by poddał rewizji t. zw. „taksy administracyjne", pobierane od uczniów w szkołach średnich,

by usuwał trudności, hamujące budowę szkół na ziemiach wschodnich,

by na ulgowych warunkach dostarczał kredytu z lasów państwowych na budowę publicznych szkół powszechnych,

by zmniejszył ciężar zleconych i narzuconych gminom czynności przez ograniczenie ich liczby do istotnie niezbędnych.

W ten sposób komisja uchwaliła preliminarz budżetu Państwa w trzeciem czytaniu.

Dziś komisja raz jeszcze się zbiera. Na porządku dziennym ustawa skarbowa i referat generalny wicemarsz. Miedzińskiego.

Półmiljonowy abonent Polskiego Radja.

WARSZAWA. Liczba abonentów Polskiego Radja przekracza pół miljona i wynosi już zgórą 513 tysięcy. Szczęśliwym abonentem nr. 500.000 okazał się drobny rolnik Władysław Dunowski, którego aparat zarejestrowany został przez urząd pocztowy w Nowej Wilejce dn. 13 stycznia r.b.

Z okazji tego doniosłego dla radjofonji polskiej momentu, dyrekcja Polskiego Radja postanowiła ofiarować abonentowi Nr. 500.000 upominek w postaci złotego zegarka.

Liga Narodów przeprowadza się do własnego gmachu.

GENEWA. — Dn. 17 lutego Liga Narodów opuści gmach, który zajmowała od r. 1920, by przenieść się do nowego, własnego pałacu.

Przeprowadzki mają dokonać wielkie szwajcarskie towarzystwa przewozowe. Ma ona trwać tylko tydzień. Przewiezione będą nietylko urządzenia wewnętrzne, ale i olbrzymie archiwa, które nagromadziły się w ciągu 15 lat. Bibljoteka Ligi Narodów, licząca obecnie 200.000 tomów, będzie przewieziona dopiero na wiosnę.

Kto za to będzie płacił?

Zmniejszenie kary b. posłowi Pragerowi.

WARSZAWA. — Wczoraj doręczono odsiadującemu karę w więzieniu b. posłowi Pragerowi zawiadomienie o zmniejszeniu kary na zasadzie ustawy amnestyjnej B. pos. Prager ma zmniejszoną karę z trzech lat do 1 roku 3 miesięcy.

Ponieważ p. Prager zgłosił się do odbycia kary przed 5 miesiącami, pozostaje mu jeszcze do odsiedzenia 10 miesięcy.

Naruszenie granicy czesko-słowackiej przez zbrojne oddziały niemieckie.

WIEDEŃ. — Dwa oddziały armji niemieckiej składające się z sześciu oficerów i 60 żołnierzy przekroczyły onegdajszej nocy — wedle doniesień z Pragi — granicę niemiecko-czechosłowacką obok miejscowości Kudova, pozostając na terytorjum Czechosłowacji przeszło pół godziny.

O tej samej porze odbywał oddział czeskiego pułku piechoty Nr. 30 ćwiczenia wojskowe strzelając z karabinów maszynowych. Oficerowie niemieccy słysząc odgłosy strzałów, po krótkiej na radzie wydali żołnierzom rozkaz przekroczenia granicy czeskiej w pełnem uzbrojeniu polowem.

O tej samej porze przeleciał nad terytorjum czechosłowackiem wojskowy samolot niemiecki.

Dalsze transporty reemigrantów z Francji.

POZNAŃ. — Wczoraj w nocy przybył do Poznania jeszcze jeden transport reemigrantów polskich z Francji, złożony z 150 ludzi. Reemigrantów tych gromadzi się w Poznaniu i w Wielkopolsce coraz większa ilość.

Reemigranci stanowią element bardzo niespokojny i działają demoralizująco na rzesze bezrobotnych. Dochodzenia w sprawie ostatnich demonstracyj, jakie miały miejsce w całym szeregu miejscowości, ujawniły, że głównymi prowodyrami w tych zajściach przeważnie byli reemigranci z Francji.

Wyrok na zabójców polskiego osadnika.

CHOJNICE. — Sąd okręgowy w Chojnicach ogłosił wyrok w procesie 16 Niemców, którzy w grudniu ub. r. w Ogorzelinach zamordowali w bestjalski sposób polskiego osadnika Gawkowskiego za to, iż przeszkadzał im w śpiewaniu niemieckich pieśni. 13 oskarżonych zostało skazanych, a trzech uwolniono od winy i kary. Na 8 lat więzienia skazano Pawła Binke, bezpośredniego sprawcę mordu, na 4 lata czterech oskarżonych, po 2 lata sześciu oskarżonych i po jednym roku więzienia dwuch oskarżonych.

Sprawa kul dum-dum.

LONDYN. Rząd brytyjski wystosował do Ligi Narodów notę, w której odrzuca jako nieobmyślane i nieuzadnione oskarżenie włoskie, mówiące o współudziale brytyjskiem w wyrabianiu kul dum dum na potrzeby wojsk abisyńskich.

Nota zaprzecza kategorycznie, aby jakakolwiek fabryka brytyjska zaopatrywać miała rząd abisyński w kule dum-dum lub amunicję eksplodującą dla celów wojskowych.

Widmo nowej wojny.

SZANGHAJ. Pięciotysięczny oddział, składający się z żołnierzy mandżurskich i mongolskich pod dowództwem japońskiem przygotowuje się do wkroczenia na terytorjum prowincji Tsu-Sujuan.

DAJREN. Wojska japońskie i mandżurskie postanowiły posunąć się ku granicy Mongolji wewnętrznej.

Wydany został z tej okazji komunikat półoficjalny, że Mongolja zewnętrzna i Związek Sowiecki usilnie przygotowują się do wojny wzdłuż całej granicy mongolsko-mandżurskiej, gdzie starcia stają się coraz częstsze,

Na granicy Mandżurji i zewnętrznej Mongolji grupa żołnierzy mongolskich zaatakowała rzekomo posterunek mandżurski w Olahodka w pobliżu Dakebouir.

Napastnicy zostali odparci przez wojska mandżurskie.

Straszna pomyłka lekarza.

STANISŁAWÓW. W szpitalu powszechnym w Stanisławowie zdarzył się wypadek karygodnej pomyłki.

Z okolicznej wioski przywieziono kobietę ciężko chorą. Lekarze zrobili jej natychmiast operację jamy brzusznej.

W parę minut po operacji stwierdzono zgon chorej. Naczelny lekarz szpitala polecił przenieść zwłoki do kostnicy szpitalnej.

W nocy zbudził dyżurnego lekarza hałas, dochodzący z kostnicy. Lekarz w towarzystwie stróża wyszedł na podwórze i znalazł drzwi do kostnicy otwarte, na progu zaś leżało tym razem naprawdę martwe ciało operowanej niewiasty. Z otwartej jamy brzusznej wyszły nazewnątrz jelita.

Okazało się, że chora po operacji żyła jeszcze, a obudziwszy się, chciała opuścić kostnicę, lecz na progu zmarła.

Ekscesy antyżydowskie.

KONIN. Podczas jarmarku w Zagórowie, pow. koniński w dniu 5 b,m. grupa mieszkańców podburzona przez agitatorów wszczęła awantury z kupcami żydowskimi, wywracając stragany i dopuszczając się rabunku. Wybito również szyby w mieszkaniach żydowskich.

Policja przywróciła spokój, aresztując podżegaczy i sprawców rabunku.

Arcyksiążę Otto niepożądanym gościem w Paryżu.

PARYŻ. — Ks. Starhemberg opuścił Paryż, nie spotkawszy się z arcyksięciem Ottonem. Przyjazd arcyksięcia jest krytykowany w kołach politycznych, które twierdzą, że Otto zaszkodził tylko swej sprawie wywołując wrażenie, że chce wpłynąć na politykę przedstawicieli Austrji.

Komuniści nadal działają w Argentynie.

BUENOS AIRES. W argentyńskiej prowincji Santa Fe agitatorzy komunistyczni ostatnio znów rozwinęli ruchliwą działalność, podburzając masy robotnicze i prowadząc je do rewolucji.

W Ressarze strajkujący czeladnicy piekarscy zatrzymali na ulicach 14 samochodów z pieczywem, które spalono. Groźbą teroru zmuszają komuniści robotników rolnych do zaprzestania pracy na fermach. Władze postanowiły wystąpić do energicznej walki z czynnikami lewicowemi.

Skazanie prowokatora.

GDYNIA. — Sąd okręgowy w Gdyni rozpatrzył sprawę niejakiego Władysława Szulca, który w październiku ub. r. zadenuncjował dwuch marynarzy z M-S. „Piłsudski" o agitację wywrotową i przewożenie bibuły komunistycznej z Nowego Jorku do Gdyni. Sledztwo wykazało, że Szulc działał z pobudek osobistej zemsty, podrzucając przez siebie marynarzom prowokacyjne listy. Sąd skazał prowokatora na 4 lata więzienia, zmniejszając mu karę na mocy amnestji do połowy i zaliczając dwa miesiące pobytu w areszcie śledczym.

Strajk powszechny w Pekinie.

PEKIN. — Całe życie Pekinu zostało sparaliżowane przez strajk powszechny, który jest wyrazem protestu przeciwko używaniu przez policję gazu łzawiącego. Strajkujący domagają się dymisji szefa policji.

Strajkujący są panami sytuacji. Wszystkie sklepy i magazyny, restauracje i banki zostały zamknięte, albowiem strajkujący zagrozili wybiciem szyb. Otwarte są tylko apteki i składy z opałem, gdyż mróz dochodzi do 13 stopni. Władze miejskie zachowują się narazie biernie wobec akcji strajkujących.

Sieć spichrzów zbożowych.

Już się rozpoczęła realizacja budowy sieci spichrzów zbożowych, pomyślanej w ramach ogólnego planu inwestycji w rolnictwie. W pełnym biegu znajduje się budowa śpichrza w Siedlcach, w najbliższym czasie zaś będzie podjęta budowa kilku śpichrzów na Wołyniu i kilku w województwie białostockim.

Z ogólnej sumy przeznaczonej w ramach planu inwestycyjnego na budowę sieci śpichrzów zbożowych, — a mianowicie półtora milj. zł., — otrzyma woj. białostockie — 200.000 zł., lubelskie—100.000 zł., lwowskie 300.000 zł., warszawskie — 100.000 zł, wileńskie — 200.000 zł., wołyńskie—200.000 zł. i płockie — 73.000.

B. sędzia herszten szajki włamywaczy.

GDYNIA. Sąd okręgowy w Gdyni wydał wyrok skazujący na kilkuletnie więzienie 4 członków bandy włamywaczy, która pod wodzą Stanisława Gaworowskiego grasowała w ciągu roku ubiegłego w Gdyni, dokonywując licznych włamań i kradzieży.

Sensacyjny szczegół sprawy stanowi fakt, że herszt bandy Gaworowski jest b. sędzią pokoju w Grodnie, gdzie urzędował przed 10 laty, poczem po zwolnieniu go ze stanowiska rozpoczął karjerę włamywacza.

Krwawe zajścia w Bejrucie.

BEJRUT. Po podburzających przemówieniach, wygłoszonych wczoraj w meczecie w Homs, tłum studentów wyruszył na ulice miasta, bijąc szyby w wielu domach i sklepach. Policja rozproszyła demonstrantów.

Gdy jednak tłum przybrał groźną postawę i rozpoczęły się rabunki w dzielnicy zamożnej, wysłano wojsko, które po uprzedzeniu dało salwę. Ofiarą strzałów padło wielu ranionych i 3 zabitych. Razem z poprzednimi jest w Homs 7-u zabitych.

Rozruchy objęły także miasto Homs.

Straszliwa zbrodnia uwodziciela.

Matka ranna dziecko cudem ocalało.

Helena Kosakowska, mieszkanka wsi Szuminek, pow. lipnowskiego, utrzymywała przez dłuższy czas zażyłe stosunki z Czesławem Lisieckim, zamieszkałym w sąsiedniej wsi Źródła. Następstwem tych stosunków było dziecko, które przyszło na świat przed kilkoma miesiącami. Wobec tego Lisiecki zaręczył się z Kosakowską. Ustalono nawet termin ślubu.

W dzień ślubu Lisiecki przyszedł do narzeczonej, o godz. 4-ej rano i zakomunikował jej, że ślub nie odbędzie się, gdyż jest uboga. Zrozpaczona tem oświadczeniem kobieta zaczęła błagać Lisieckiego, aby nie robił krzywdy jej i dziecku.

Wbrew temu Lisiecki dobył rewolweru i strzelił do narzeczonej i do dziecka. Kosakowska, trafiona kulą w szyję, padła na podłogę zbroczoną krwią. — Dziecko cudem uniknęło śmierci, gdyż kula nie przebiła poduszki w którą było zawinięte.

Po zamachu Lisiecki zbiegł.

Wezwany lekarz, po udzieleniu Kosakowskiej pomocy, przewiózł ją do szpitala powiatowego w Lipnie. Zawiadomiona o zbrodniczym czynie policja wszczęła za Lisieckim niezwłoczny pościg i ujęła go w jego mieszkaniu w chwili, gdy pakował rzeczy, szykując się do wyjazdu.

Zbrodniarza osadzono w więzieniu.

7 osób uwięzionych w „zielonem piekle".

RIO DE JANEIRO. Niezwykle tragiczną przygodę przeżyli podróżnicy, lecący hydroplanem brazylijskim. Wobec defektu w motorze należało lądować w jednym z najdzikszych miejsc świata, a mianowicie w niezmierzonej dżungli brazylijskiej Matto Groso.

Samolot rozbił się. Katastrofa nastąpiła przed dwoma tygodniami i od tego czasu czterech pasażerów i trzech członków załogi przebywa w niedostępnej okolicy między San Jose de Chicilos i Rabare. Siedmiu ludzi zagrożonych jest przez prymitywne szczepy Indjan, przez dzikie zwierzęta i olbrzymie aligatory. Od pół miesiąca śmierć zagląda w oczy siedmiu ludziom.

Wysłane na ratunek samoloty armji boliwijskiej odkryły zagubionych. Przelatują one codzienie nad ich obozem, zrzucając im żywność i broń. Narazie akcja pomocy ogranicza się tylko do tego, gdyż niema mowy o lądowaniu samolotu w dżungli. Władze czynią wszystkie wysiłki do wyratowania nieszczęśliwych.

Z boliwijskiego frontu Rabare wysłano ekspedycję ratunkową, która ma uratować rozbitków. Ekspedycja musi przedzierać się przez „zielone piekło" dziewiczej puszczy. Jeśli wyprawa zawiedzie, rozbitkom grozi smierć.

Zamordowanie przywódcy hitlerowców w Szwajcarji.

W Davos w Szwajcarji zamordowany został przywódca hitlerowców Gustloff, wysoki przedstawiciel narodowego socjalizmu zagranicą. Morderstwo to wywołało w Rzeszy wielkie wrażenie.

Zabójcą jest student, syn rabina, Dawid Frankfurter. W czasie przesłuchiwania Frankfurter oświadczył, że wychowywał się w Jugosławji, a od 1929 r. studjował medycynę na uniwersytetach w Lipsku i Frankfurcie. Na uniwersytecie berneńskim studjuje od października 1933 r. Oświadcza on, iż udał się do Davos celem zabicia Gustloffa, którego nie znał osobiście i nie widział nigdy. Znalazł jego adres w książce te-

lefonicznej. Po dokonaniu zamachu błądził przez pewien czas po ulicach, aby zapanować nad chęcią dokonania samobójstwa. Twierdzi on, że zabił Gustloffa jako agenta narodowo-socjalistycznego, który zatruwał atmosferę. Zamiar dokonania zamachu na Gustloffa powziął przed 2 czy 3 tygodniami i w tym celu kupił rewolwer. Nie otrzymywał od nikogo żadnych poleceń i nie był przez nikogo namawiany do popełnienia tej zbrodni.

100.000 zł. dla głodującego Polesia.

WARSZAWA. Rada Ministrów wyasygnowała 100 000 zł. na pomoc głodującemu Polesiu.

Suma ta przekazana zostanie wojewodzie poleskiemu, który zamianuje komitet wojewódzki pomocy głodującym.

Zaznaczyć należy, że suma ta jest zniodma wobec potrzeb Polesia, a wynik udzielonej pomocy zależy od pozytywnego wyniku starań w Min. Komunikacji dla przyznania ulg przy przewozie na Polesie słomy i paszy.

Projekt ustawy prasowej.

WARSZAWA. Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało projekt ustawy prasowej. Projekt został już przesłany zainteresowanym ministerstwom, które, po zbadaniu go wydadzą swe opinje.

Po ukończeniu narad międzyministerjalnych nad tekstem projektu ustawy prasowej, w najbliższym czasie wpłynie on na Radę Ministrów, która zadecyduje o przedłożeniu go Izbom ustawodawczym.

Morderca inż. Dyljona skazany na śmierć i rozstrzelany.

KRAKÓW. Wczoraj o godz. 10-ej rano wojskowy sąd doraźny ogłosił wyrok w procesie Stefana Grendy, mordercy inż. Dyljona. Grenda skazany został na śmierć.

W uzasadnieniu wyroku trybunał stwierdził, że Grenda w chwili popełnienia czynu miał pełną zdolnośc rozpoznania, co stwierdzili biegli.

Na zapytanie przewodniczącego, czy Grenda zechce prosić o łaskę, oskarżony dwukrotnie odpowiedział odmownie. Wobec tego władze sądowe odniosły się z urzędu do Pana Prezydenta. O godz. 13.30 nadeszła z Warszawy odpowiedź odmowna, wobec czego o godz. 13.45 Grenda został rozstrzelany.

Wspólna akcja państw południowo-amerykańskich przeciw komunizmowi.

SANTIAGO DE CHILE. Naskutek ostatnich ruchawek rewolucyjnych w Ameryce Południowej rządy Chile, Brazylji, Argentyny, Urugwaju, Peru, Kolumbji i Ekwadoru prowadzą obecnie rokowania w sprawie wspólnych zarządzeń wobec agitacji komunistycznej, płynącej wedle oficjalnej prasy chilijskiej — ze źródeł zagranicznych.

Strajk kolejarzy w Chile trwa. W ciągu ostatnich 24 godzin ujawniono 7 prób wykolejenia pociągów, 26 ludzi podejrzanych o akty sabotażowe aresztowano i stawiono przed sądami wojennemi, działającemi na całej sieci kolejowej.

W kilku wierszach.

— Wczoraj komisja administracyjno-samorządowa Sejmu kontynuowała dyskusję szczegółową nad projektem ustawy o pragmatyce służbowej funkcjonarjuszów samorządowych. Dyskusji nie ukończono. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

— Dyrekcje kolejowe wskutek silnych opadów śnieżnych były zmuszone w ciągu ostatniej doby uruchomić pługi dla oczyszczenia torów. Blisko 10 pługów odśnieżnych było czynnych na terenie dyrekcyj: wileńskiej i lwowskiej, dzięki czemu zmniejszono opóźnienia w ruchu pociągów.

— Finansista Czertok przybędzie do Londynu za kilka dni i wręczy posełstwu abisyńskiemu 5 miljonów dolarów tytułem pożyczki na rozwój wewnętrznej Abisynji.



KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 9 lutego. Starozap., Apolonji
Poniedziałek 10 lutego. Scholastyki P.
Wschód słońca o g. 7,01. Zachód o g. 16,38.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: Aleja, Wieluńska.

Konferencja właścicieli nieruchomości. Wobec różnego interpretowania dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada r. ub. w sprawie obniżki t. zw. podstawowego komornego mieszkań i lokali, podlegających ustawie o ochronie lokatorów, na konferencji właścicieli nieruchomości odbytej w Warszawie, poruszono m. in. sprawę liczenia obniżki komornego od komornego podstawowego z czerwca 1914 r.

Wysunięto poza tem żądanie, by obniżka nie miała zastosowania do umów dobrowolnych o wynajem mieszkań.

Na konferencji poruszono również zwalczanie t. zw. odstępnego. Dalej omawiano sprawę podnajmu lokali. W sprawie tej właściciele domów wysunęli dezyderat, aby wszystkie czynsze, a więc również i sublokatorskie, były wpłacane wyłącznie właścicielom domów względnie ich pełnomocnikom. Dla sublokatorów sprawa ta jest obojętna, ale niewątpliwie projekt ten spotka się z protestami lokatorów, podnajmujących mieszkania.

Ile pijemy wódki i palimy tytoniu. Według oficjalnych danych, ludność miasta Częstochowy i powiatu częstochowskiego w ub. miesiącu styczniu skonsumowała wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego na sumę — 264,220 zł., czyli o 4 % mniej, niż w grudniu, wyrobów Państwowego Monopolu Tytoniowego na sumę 306,803 zł, czyli o $1/2$ % mniej niż w grudniu i soli za 76 572 zł., czyli o 2 % mniej niż w poprzednim miesiącu.

Nieznaczny ten spadek konsumpcji tłomaczy się tem, że w okresie świąt Bożego Narodzenia ludność czyniła wzmożone zakupy.

Ubój w Rzeźni Miejskiej w roku 1935. W ub. roku ubito w Rzeźni Miejskiej 35,146 sztuk zwierząt, a mianowicie: jednokopytnych — 73, buhajów — 1,063, krów — 7,845, jałówek — 1,028, cieląt — 3,389, świń — 21,258, owiec — 394 i kóz — 96

Walne zebranie Związku Legjonistów. W niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 9.30 w lokalu Związku Legjonistów (Al. Kościuszki 10) odbędzie się zwyczajne walne zebranie członków Związku z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) objęcie przewodnictwa przez delegata zarządu okręgu, 3) ukonstytuowanie się prezydjum zebrania, 4) odczytanie protokułu z ostatniego zwyczajnego walnego zebrania, 5) zawiadomienie o ustąpieniu zarządu, 6) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 7) wybór prezesa Oddziału, 8) wybór zarządu Oddziału, 9) wybór komisji rewizyjnej, 10) wybór delegata na walny zjazd delegatów, 11) wybór delegatów na okręgowe zjazdy delegatów, 12) wolne wnioski.

W wypadku niedojścia zebrania do skutku w pierwszym terminie z powodu braku quorum (przynajmniej połowa liczby członków) — następne walne zebranie prawomocne bez względu na liczbę obecnych odbędzie się w tym samym dniu w drugim terminie o godzinie 10-ej.

Walne zebranie członków Obwodu Ligi Morskiej i Kolonjalnej. W dniu 23 lutego r. b. odbędzie się doroczne walne zebranie członków Częstochowskiego Obwodu Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Zebranie odbędzie się w sali Nr. 8 Ratusza (Magistratu) o godz. 10 min. 30 przedpołudniem w pierwszym, a o 11-ej w drugim terminie, bez względu na ilość obecnych członków, z następującym porządkiem dziennym:

1) zagajenie, 2) wybór prezydjum, 3) odczytanie protokułu z poprzedniego walnego zebrania, 4) sprawozdanie prezesa z działalności Obwodu za rok 1935, 5) sprawozdanie kasowe skarbnika, 6) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 7) udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, 8) uchwalenie ogólnego programu pracy dla nowego zarządu, Obwodu na podstawie projektu ustępującego zarządu, 9) uchwalenie budżetu na rok 1936 r., 10) wybór nowego zarządu Obwodu i komisji rewizyjnej, 11) wybór delegatów na zjazd okręgowy, 12) walne wnioski zgłoszone pisemnie ze Sekretarjatu, Ligi Morskiej i Kolonjalnej (Aleja 42) na 7 dni przed wainem zebraniem.

Zarząd Obwodu L.M.K.
w Częstochowie.

Z sezonu zimowego w kawiarni „Europa". Jeden ze znakomitych francuskich krytyków literackich dowcipnie powiedział, że niema nic łatwiejszego, niż napisanie dobrej powieści. Trzeba mieć tylko talent...

Niech nam wolno będzie porównać zjawiska z różnych dziedzin. I do prowadzenia kawiarni, jak zresztą każdego zakładu handlowego, trzeba mieć również specjalny talent, polegający na umiejętności zaspakajania gustów publiczności i dostarczania jej coraz to nowych miłych rozrywek.

Obecna dyrekcja „Europy" zdążyła już wystawić sobie jaknajpochlebniejsze świadectwo tej wcale niecodziennej umiejętności, najlepszym czego dowodem są „wesołe czwartki" „Europy", niezmiennie cieszące się tłumną frekwencją.

Ostatni „czwartek" „Europy" miał przebieg bardzo ożywiony. Nowa atrakcja w postaci „tańca na szachownicy" ściągnęła do pięknej sali różanej około 150 osób. Bawiono się doskonale. Na kręgu dancingowym, podzielonym na 20 pól, stanęło 20 par, które w takt świetnie przystosowanej do charakteru konkursu muzyki tańczyło nagle, urywając taniec, w chwili, gdy na tarczy zegarowej zatrzymywały się wskazówki.

Oryginalnie pomyślany konkurs, w którym decydujące słowo miał ślepy traf przypadku, powtórzony był kilkanaście razy. Dyrekcja kawiarni zwycięskie pary obdarowała skromnemi lecz miłemi upominkami.

Kolejny „wesoły czwartek" „Europy" zapowiada się niemniej ciekawie. W programie zabawy szereg nowych atrakcyj, wróżących jej pełny sukces.

Należy przypomnąć, że wstęp na „wesołe czwartki" dla wszystkich wolny.

Badanie zdrowia inwalidów. — Z inicjatywy przewodniczącego Związku inwalidów wojennych R. P. posła na sejm majora Edwina Wagnera odbyła się w min. opieki społecznej pod przewodnictwem wiceministra dr. E. Piestrzyńskiego konferencja w sprawie ułatwienia inwalidom ze stałą utratą zdolności zarobkowej w razie pogorszenia się ich stanu zdrowia zbadania po nownego przez komisję lekarską i uzyskania wyższego zaopatrzenia.

Min. Opieki społecznej wyda w najbliższych czasie odpowiednie zarządzenie, normujące tę sprawę i umożliwiające inwalidom, których stan zdrowia pogorszył się, uzyskanie wyższego zaopatrzenia.

„Dancing—Bridge" w „Polonji". W przyszły czwartek dn. 13 b. m. o godz. 20-ej w salonach restauracji „Polonja" odbędzie się sympatyczny „Dancing Bridge" urządzony staraniem zarządu oddziału Zw. Strzeleckiego „Częstochowa—Śródmieście".

Że impreza ta będzie miała powodzenie, że sala „Polinji" zaludni się w czwartek gośćmi, wątpić nie należy. Związek Strzelecki ma ustawową renomę, jako miły gospodarz i świetny organizator. Bezsprzecznie, warto będzie zabawić się w „Polonji" na „Dancingu-Bridge".

Termin zeznań podatkowych. — Rozporządzeniem ministra skarbu przesunięty został termin do składania zeznań do wymiaru podatku dochodowego na rok bieżący na dzień 1 kwietnia b. r.

Nowa ustawa spółdzielcza. — W najbliższych dniach wejdą pod obrady Sejmu nowy projekt ustawy o spółdzielniach przy Ministerstwie Skarbu oraz projekt ustawy o spółdzielniach, opracowany przez radę spółdzielczą przy Ministerstwie Skarbu oraz projekt ustawy o mleczarstwie, opracowany przez Ministerstwo Rolnictwa i reform rolnych.

O reformę opłat telefonicznych. W programie obrad wielkiego kongresu gospodarczego, który zwołany będzie w końcu bm. w Warszawie, znaleźć się ma sprawa potanienia opłat telefonicznych.

Organizacje gospodarcze występują z projektem zasadniczej reformy taryfy telefonicznej w miastach przez skasowanie opłat nadkontyngentowych i uniezależnienie rachunków telefonicznych od ilości przeprowadzonych rozmów.

Postulat ten nabrał obenie szczegól nej aktualności po przemówieniu ministra poczt i telegrafów, który w czasie obrad sejmowej komisji budżetowej określił obecne opłaty telefoniczne, jako wygórowane i krzywdzące abonentów.

Zniżki cen nie dotarły do wsi.

Po kilku tygodniach od zakończenia t. zw. akcji zniżki cen przemysłowych, organizacje rolnicze stwierdzają, iż zniżki cen nie dotarły do wsi.

Minimalne obniżki cen niektórych artykułów nie mogą mieć żadnego wpływu na sytuację gospodarczą wsi. Jednym z najważniejszych produktów dla wsi jest nafta. Zastosowano tu w detalicznej sprzedaży zniżkę ceny, wynoszącą 2 grosze na litrze.

Włościanie kupują zazwyczaj naftę w porcjach półlitrowych, a więc zniżka ceny wynosi tu zaledwie grosz. Kupcy zazwyczaj tego grosza nie wydają zupełnie albo dają kupującemu w zamian jakiś wątpliwej wartości cukierek. To jest cała korzyść wsi z potanienia nafty.

Podobnie przedstawia się sytuacja w dziedzinie żelaza. Przed dwoma laty kilogram gwoździ kosztował 40 gr., później kartel podniósł cenę na 50, a następnie na 55 do 60 gr., zależnie od dłu gości. Obecnie kilogram gwoździ 4-calowych sprzedawany jest konsumentom wiejskim po 55 gr. i tu zatem, jeżeli za stosowano jakąś zniżkę, to jest ona groszową.

2 lata więzienia za niedozwolony zabieg akuszeryjny.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym pod przewodnictwem sędziego Nakonieczne-go odbyła się rozprawa przeciwko akuszerce Józefie Sobolewskiej, oskarżonej o to, że w maju 1934 r. dokonała niedozwolonego zabiegu akuszeryjnego na osobie 22-letniej Józefy W. Skutkiem tego, prawdopodobnie nieudolnie wykonanego zabiegu, młoda kobieta w kwiecie lat zmarła. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Przed sądem przesunął się liczny korowód świadków Sąd niesumienną akuszerkę skazał na 2 lata więzienia i ze względu na jej poprzednią karalność za analogiczne przestępstwo amnestji do niej nie zastosował.

Obniżka komornego w nowych domach?

Z chwilą obniżenia w drodze ustawowej komornego w starych domach. prawie automatycznie wysunęła się kwestja obniżki czynszów w domach nowych, które — jak wiadomo — nie podpadają pod wspomnianą ustawę.

Ostatnio zrozumiałe zainteresowanie wśród szerokiej rzeszy lokatorów nowych domów wywołała wiadomość, iż nawiązane zostały rozmowy między Bankiem Gospodarstwa Krajowego, a właścicielami nowych domów w Warszawie i na prowincji w sprawie obniżki oprocentowania udzielonych już przez BGK. pożyczek budowlanych, a w ślad za tem ma pójść bezpośrednio obniżka komornego. Ponieważ sprawa obniżenia oprocentowania kredytów budowlanych posiada wszelkie szanse pomyślnego załatwienia, również obniżka komornego, obejmująca wszystkie nowe domy, zdaje się być zapewniona.

Nasuwa się teraz pytanie, do jakiej wysokości sięgać będzie ta obniżka komornego. Właściciele domów twierdzą, że komorne należy obniżyć o taką sumę, o jaką obniżone zostanie oprocentowanie kredytów budowlanych.

Tu jednak — jak słychać — BGK. ma wysunąć nieco dalej idące żądania, wychodząc z następującego, zupełnie zresztą słusznego założenia:

Skoro bank obniża procenty, ponosząc w ten sposób pewną ofiarę, słusznem więc jest, by i właściciele ponieśli ofiarę na rzecz dobra ogółu, bo jasnem jest, że obniżka komornego nie będzie dla właścicieli nowych domów żadną ofiarą, jeżeli nastąpi ona jedynie w granicach ulg, udzielonych kamienicznikom przez BGK.

Nadto wydatniejsza obniżka komornego w nowych domach spowodowałaby do pewnego stopnia wyrównanie między właścicielami domów starych i nowych.

Rokowania między BGK. a właścicielami nowych domów toczą się obecnie nadal i zostaną prawdopodobnie już w najbliższych tygodniach zakończone, to też ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy obniżki czynszów w nowych domach należy oczekiwać w najbliższej przyszłości.

„Królewna Lilijka". Staraniem Samopomocy przy Państwowem Seminarjum Ochroniarek w niedzielę 9 b.m., o godz. 17-tej odbędzie się przedstawienie amatorskie p. t. „Królewna Lilijka" baśń w 5-ciu aktach T. Konczyńskiego.

Za tranzakcję z 50-groszówką. W upalny lipcowy dzień 33 letni Ignacy Leciński stał z lodami na Starym Rynku. W pewnym momencie do ulicznego sprzedawcy zgłosił się 12-letni Tadeusz Szymański i doręczywszy mu monetę 50 groszową, poprosił o lody za 5 groszy. Moneta jegnak okazała się fałszywą i Leciński oświadczył małoletniemu klijentowi, że nie może mu wydać 45 groszy reszty. Targ w targ i Leciński zgodził się w zamian za fałszywą monetę dać chłopcu 3 porcje lodów, po 5 groszy każda i przytem zobowiązał swego kontrahenta do ścisłej dyskrecji.

Znalazłszy się w ten sposób w posiadaniu fałszywej monety, Liciński po chwili posłał innego chłopca po papierosy do pobliskiego sklepu, lecz chłopak został w sklepie zatrzymany i wyśpiewał w policji, od kogo otrzymał monetę.

W dniu wczorajszym Leciński stanął przed sądem okręgowym, oskarżony o świadome puszczenie w obieg fałszywej monety. Sąd skazał go na 1 rok więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat kilku.

Słowo sportowe

Drugi dzień Olimpjady zimowej.

Dzień wczorajszy był specjalnie dla Polski doniosłego znaczenia. Walczyliśmy na dwu frontach, niestety na obu niebardzo nam się powiodło.

Przedpołudniem odbył się bieg zjazdowy zakończony zwycięstwem Norwegów. Z zawodników polskich najlepiej wypadł Br. Czech, który znalazł się na 19 miejscu.

Polska bez szans na półfinał olimpijski w hokeju. Austrja — Polska 2:1.

Drugi występ naszej reprezentacji, który się odbył na głównym stadjonie, zakończył się, niestety także porażką.

Walnie do zwycięstwa Austrji przyczynił się sędzia Loicqa, który swemi mylnemi, a nawet tendencyjnemi rozstrzygnięciami wyprowadził naszą drużynę z równowagi co odbiło się na grze. Sędzia nie uznał prawidłowo strzelonej bramki przez Wołkowskiego, natomiast uznał bramkę dla Austrji, mimo tego, że gracz austrjacki wepchnął bramkarza Polski Stogowskiego, razem z krążkiem do bramki co jest niedopuszczalne.

Dalsze wyniki.

Kanada — Łotwa 11:0
Ameryka — Szwajcarja 3:0.
Czechosłowacja — Belgja 5:0.
Węgry — Francja 3:0.
Anglja — Szwecja 1:0.

ES.

Z dniem 15 lutego r.b. w odcinku **„SŁOWA CZĘSTOCHOWSKIEGO"** ozpocznie się druk nowej, niezwykle ciekawej powieści współczesnej **red. Antoniego Stankiewicza** pod tytułem:



Oto wyjątki z tej powieści:

— — — — — — — — — — —

...Z perspektywy ubiegłych wieków przyszłe pokolenia wydadzą o ludziach naszej epoki sąd: kopnięci w ciemię.

Co powiedzą o nas, którzyśmy szli na wielkie pijaństwo krwi z zapałem, z pieśnią na ustach i z przeczuciem bohaterskości, a upiliśmy się tak beznadziejnie smutno, gdy ostatnia kropla krwi gorącej zastygła w ziemi i...

— — — — — — — — — — —

...I gorączkowa wizja gotowanego jadła, wywołująca dreszcze pożądania. Zupełnie, jak na froncie, gdy kuchnie do okopu dotrzeć nie mogły: wtedy rozmawiało się tylko o jedzeniu, wymieniało najsmakowitsze potrawy i przełykało gorzką ślinę — byle głód oszukać... Tutaj trzeba oszukać człowieka, by ten zaspokoił głód, podrażniony widokiem olbrzymich zapasów żywności, nagromadzonych w oknach wystaw sklepowych.

Tu o głodzie mówić nie wolno! Obaj już zdołali poznać tę wielką prawdę: gdyś głodny, nie zdradzaj się z tem przed bliźnim, bo łatwiej sytemu nażreć się aż do niestrawności, aniżeli głodnemu użebrać ka wałek chleba...

— — — — — — — — — — —

...Koła pociągu przycichły, jakby dla nabrania tchu przed skokiem, a wagon tysiącem miażdżonych części ryknął ostrzegawcze hasło: ka—ta—stro—fa!

To trwało tylko moment, Andrzej usłyszał ten straszny okrzyk i zrozumiał go...

— — — — — — — — — — —

— Nie, bracie, dyplom nie stanowi o człowieku. Znam durniów z dyplomami i ludzi mądrych bez dyplomów. Mac Donald był zwykłym górnikiem, Hitler — malarzem pokojowym, Dollfuss—ubogim chłopakiem wiejskim, Wilhelm Miklas — nauczycielem ludowym, Masaryk—kowalem Mussolini—nauczycielem, szach Persji, Riza Khan—chłopcem stajennym.

— To są jednostki wyjątkowe.

— Owa, nigdy niewiadomo, czy się jest zarodkiem wyjątkowego człowieka, czy wyjątkowego durnia...

Odznaka strzelecka to niezbędny dyplom dla każdego obywatela.

Każdy obywatel kraju, jasnym nieprzyćmionym wzrokiem patrzący w straszliwie skomplikowany i brzemienny w nieprzewidziane niespodzianki chaotyczny kłąb zjawisk politycznego życia w Europie, musi zdawać sobie jasno sprawę z tego, że możliwem jest, iż pewnego, niewiadomego dnia cały naród znowę będzie musiał stanąć w obronie tak ciężko zdobytej niepodległości.

To też ze względu na nader ważne znaczenie strzelectwa dla obrony Państwa obowiązkiem każdego obywatela jest brać udział w ogólnym wysiłku organizacji naszej bojowej sprawności.

Wychodząc z tych to założeń, urząd wojewódzki usilnie propaguje ideę strzelectwa wśród szerokich kół urzędniczych, kładąc wyraźny nacisk na to, że każdy urzędnik państwowy bądź samorządowy, który nie ukończył jeszcze 55 roku życia, jak również kobiety do 40 roku życia powinni jaknajprędzej uzyskać odznakę strzelecką.

Niedość tego: od 1 kwietnia br. przy przyjmowaniu do pracy na robotach publicznych pierwsze miejsce będą mieć tylko ci kandydaci, którzy wykażą się odznaką strzelecką, która mężczyzn obowiązuje do 42 roku życia.

Nauka strzelania ze względu na swoją doniosłość nie może odbywać się wyłącznie w okresie specjalnej propagandy, wyłącznie w atmosferze jakichś nagle wybuchających i szybko gasnących, niczem przysłowiowy słomiany ogień sentymentalnych nastrojów patrjotycznych. Ale powinna stać się integralną częścią wychowania obywatelskiego, poprostu patentem na lojalne pojmowanie elementarnego obowiązku każdego obywatela i każdej obywatelki w stosunku do Państwa.

Jak się dowiadujemy, wszystkie lokalne komitety PW. i WF. przystępują do realizowania w szerokim zakresie programu strzelania.

Na marginesie warto również zaznaczyć, że nasi pracownicy miejscy, idąc, jak zawsze na czele każdego poczynania obywatelskiego, wszyscy niemal do ostatniego człowieka i nie wałączając kobiet zdobyli już państwową odznakę strzelecką.

Rozkładanie na raty i umarzanie kosztów sądowych.

Z dniem 6 bm. weszło w życie rozporządzenie ministra sprawiedliwości o umarzaniu, rozkładaniu na raty i odraczaniu zaległych w postępowaniu cywilnem kosztów sądowych, należnych skarbowi Państwa.

Za zaległe koszta rozporządzenie uznaje ustalone prawomocnie koszta sądowe w postępowaniu cywilnem, których dłużnik nie uiścił.

Rozporządzenie postanawia, że jeżeli natychmiastowe ściągnięcie zaległych kosztów sądowych groziłoby dłużnikowi zbyt ciężkiemi skutkami, zapłata ich może być rozłożona na raty, lub odroczona na okres nie dłuższy niż dwa lata. Okres spłaty ratami może być przedłużony do czterech lat, jeżeli koszta sądowe będą zabezpieczone na nieruchomości i będzie należycie wykazane, że spłata nie może nastąpić w okresie krótszym. Niezapłacenie którejkolwiek raty w przepisanym terminie powoduje natychmiastową wymagalność pozostałej części kosztów sądowych.

Zaległe koszta sądowe mogą być umorzone w części lub w całości, jeżeli dłużnik na podstawie zaświadczenia władzy publicznej o jego stanie rodzinnym, majątkowym i dochodach wykaże, że nie jest w stanie zapłacić kosztów sądowych, a egzekucja z posiadanego majątku i dochodu pozbawiłaby go środków, niezbędnych do najskromniejszego utrzymania jego i jego rodziny. Zaległe koszta sądowe mogą być umorzone także z urzędu, jeżeli od dnia ich wymagalności upłynęło więcej niż dwa lata, a egzekucja byłaby bezskuteczna, lub jej wszczęcie okazałoby się niemożliwe, lub zupełnie bezcelowe wobec stwierdzenia, że suma uzyskana w ewentualnej egzekucji nie pokryłaby nawet części zaległych kosztów sądowych.

O rozłożeniu na raty i odroczeniu zapłaty rozstrzyga według swego uznania kierownik sądu pierwszej instancji. O umorzeniu kosztów sądowych rozstrzygają: prezes sądu apelacyjnego — jeżeli zaległość nie przewyższa 500 zł. i minister sprawiedliwości — jeżeli zaległość przewyższa tę sumę.

Skazanie niesumiennego wójta. W dniu wczorajszym były wójt gminy Panki Antoni Brzęczek powiększył jakże liczne już galerję byłych wójtów i sołtysów, skazanych za lekkomyślne igranie pieniędzmi skarbowemi, lub społecznemi. Brzęczek zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem, że będąc wójtem gminy Panki, w roku 1933 przywłaszczył sobie 131 zł. z pieniędzy, zainkasowanych w sumie około 2 tysięcy zł. tytułem podatku od niejakiego Wrocławskiego.

Sąd Okręgowy skazał oskarżonego na 1 rok więzienia i karę mu zawiesił pod warunkiem, że w określonym terminie zwróci 131 zł. poszkodowanemu Skarbowi Państwa.

Z cyklu: „Rozkosze“ małżeńskie. Do I-go komisarjatu policji zgłosiła się wczoraj p. Franciszka Przewoźna (ul. Najśw. Marji Panny), prosząc o wzięcie jej w opiekę przed mężem, p. Czesławem Przewoźnym, który z nieznanych nam bliżej powodów poturbował dotkliwie swą połowicę, a pozatem grozi jej zabójstwem

Prośba p. Przewoźnej została wysłuchana i pomyślnie załatwiona. Przeciwko brutalnemu jej (oczywiście p. Franciszki) mężowi policja wszczęła dochodzenie.

GOŁEM OKIEM.

Podbite oko.



Nie opatruję dzisiejszego feljetonu wstępem objaśniającym. Sam podtytuł jest dostatecznie wymowny, a sprawa, którą poruszam dostatecznie popularna. Przed jednem tylko zastrzec się pragnę: nie zamierzam tematu traktować na wesoło. Sprawa jest smutna, tak smutna, że pod pióro ciśnie się określenie: sumienie Częstochowy unurzano w błocie.

Nie chciałbym użyć tego określenia, bo...

Z jednej strony, na ławie oskarżonych zasiedli ludzie, którzy za sumienie Częstochowy stanowczo nie uważają się. Są to ludzie zasługujący na szacunek, w pracy społecznej doświadczeni — słowem ludzie poważni i serjo,

Z drugiej strony, jako oskarżyciel publiczny, udrapowany w togę obrońcy sumienia Częstochowy zasiadł p. Janusz Wójcik, który pod żadnym względem sumienia Częstochowy reprezentować nie ma prawa.

Nie będę zużywał słów na określenie tej tragicznej postaci: sumienie i honor p. Wójcika przeważyła i oceniła opinja publiczna dostatecznie, nakreśliła jego życie prywatne słowami, które w człowieku szanującym się muszą budzić odrazę głęboką.

I to właśnie zestawienie obu stron, występujących w „sensacyjnym procesie”, według określenia „Gońca”, jest nietylko obrazą moralności publicznej, lecz i unurzaniem w błocie sumienia Częstochowy, która na zgromadzeniu wyborczem i w dniu głosowania do Sejmu ilością 20 tysięcy oddanych głosów sankcjonowała pracę propagandową tej grupy działaczy społecznych, która, wypełniając wolę społeczeństwa, przeprowadziła kandydaturę posła Kobyłeckiego.

Bo właśnie ci ludzie łącznie z posłem Kobyłeckim zasiedli na ławie sądowej, oskarżeni przez p. Wójcika.

Ale nietylko oni.

Obok nazwisk tych ludzi zajmujących poważne stanowiska, na liście świadków pomieszczono wielu jeszcze innych, którzy podczas wyborów stanowili łączną grupę zwolenników posła Kobyłeckiego. Listę świadków ze strony p. Janusza Wójcika otwierał p. starosta Rogowski. Tak bowiem życzył sobie p. Wójcik, który w poniżającym godność tych wszystkich poważnych nazwisk zestawieniu sprowokował sensację sprawy, wystawił na żer plotek te wszystkie nazwiska osób, które przewinęły się przed stołem sędziowskim i przez salę sądu grodzkiego. Wprawdzie przed rozpoczęciem się przewodu sądowego p. Wójcik zrezygnował z zeznań p. starosty Regowskiego i red. Szadkowskiej i odstąpił od oskarżania dwu osób wciągniętych w sprawę, ale efekt uzyskał: związał te nazwiska ze swojem tragicznie popularnem nazwiskiem.

Zestawienie wypaść musiało również tragicznie, ale właśnie dla sumienia Częstochowy Bo jeśli choć część z tego co mówiono na rozprawie o p. Januszu Wójciku było prawdą, to sylwetka tego człowieka jest przerażająco ponura. A p. Wójcik słuchał tego z tępym wyrazem twarzy, nie reagował, a nawet oponował przeciwko dopuszczeniu do zeznań świadków, którzy mieli potwierdzić prawdziwość ciężkich i znieważających godność człowieka oskarżeń. P. Wójcik bał się właśnie tego potwierdzenia.

Oczywiście uświadomiona opinja publiczna, ta która oceniła wartość moralną p. Wójcika, potraktowała to zestawienie nazw.sk jako obrazę moralności publicznej, jako akt rozwydrzenia ze strony oskarżyciela. Ale prasa opozycyjna z „Gońcem Częstochowskim” na czele, sprawę tę potraktowała jako sensację nie do pogardzenia. Dla nich to akazja świetna i nie dziwię się wcale, że obok p. Wójcika na sali sądowej siedział, jako doradca przyboczny ławnik magistratu p. Piątkowski, jeden z leaderów Stronnictwa Narod wego, że razem z p. Wójcikiem opuścił gmach sądu w serdecznej i zgodnej przyjaźni. O ile wiem, p. Wójcik nie jest członkiem Stronnictwa i wątpię czy endecy zgodziliby się na jawną z nim współpracę, ale sądzę, nie pogardziliby jego pracą anonimowo, jak nie gardzą żadnemi środkami i metodami walki Dla nich p. Wójcik posiada bezwzględnie walory wartościowe i być może dlatego po pobiciu p. Wójcik ukrył się w w aptece p. Kozerskiego, który jest naczelnym leaderem Stronnictwa Narodowego i tam znalazł troskliwą opiekę.

Trudno mi w jednym feljetonie wyczerpać cały przebieg tej smutnej sprawy, która w uczciwym człowieku musi budzić odrazę i bardzo przygnębiające reflekcje Dlatego dziś ograniczymy się do omówienia samego aktu oskarżenia prywatnego, będącego źródłem rozprawy sądowej. Spojrzę na nie gołem okiem i bezstronnie. Mogę to uczynić po zamknięciu przewodu sądowego, który dostatecznie oświetlił sprawę.

Więc:

W godzinach rannych między 10-tą a 11-tą, na ulicy Al Wolności, w pobliżu Alei, a więc w najbardziej ożywionym punkcie miasta na idącego w towarzystwie kobiety p. Wójcika napada ośmiu ludzi, uzbrojonych w laski. Cel napadu: odebranie ulotek, które p. Wójcik niesie w walizce. Napastnicy rzucają się na p. Wójcika, młócą go laskami, podbijają mu oko, przewracają na ziemię, kopią go W rezultacie nie odbierają mu walizki, bo p. Wójcik odebrać sobie nie pozwolił. To wszystko dzieje się w biały dzień i jak już zaznaczyłem, w najruchliwszej dzielnicy miasta, w pobliżu posterunku policjanta i niedaleko komisarjatu policji. Pobity laskami i skopany z podbitem okiem i z walizką odezw, niebroniony przez nikogo z przechodniów, udaje się p. Wójcik ze swą towarzyszką do apteki p. Kozerskiego, bandażuje sobie oko i już w towarzystwie tejże pani i weterynarza powiatowego dr. Górskiego, który usłużnie nosi mu walizkę, udaje się do cukierni, jeździ samochodem po mieście, rozrzucając ulotki przeciw p. Kobyłeckiemu.

Potem składa zameldowanie o pobiciu, podaje kilka nazwisk domniemanych napastników, między innemi i popularnego ze względu na swoją brodę p. Bandurę. Policja spełnia swą powinność, przyjmuje zameldowanie, konfrontuje oskarżonoch o pobicie, których ani p. Wójcik, ani towarzysząca mu pani rozpoznać nie mogą, za wyjątkiem p. Respondka, który do pobicia przyznał się, podając motywy. Również zapodanych oskarżonych nie rozpoznają świadkowie zajścia.

Rola policji skończona, rola p. Wójcika, który nie chce uchodzić za człowieka spoliczkowanego a chce uchodzić za bohatera, cierpiącego za sprawę społeczną, zaczyna się:

P. Wójcik następnego dnia udaje się do lekarza, uzyskuje świadectwo obdukcji i kierują sprawę do sądu z oskarżenia prywatnego. Nie oskarża p Respondka, bo to wypadłoby zbyt blado, p. Wójcik oskarża szereg osób poważnych o namawianie do pobicia go i kilku innych o wykonanie tego czynu z polecenia i za zapłatą Cenę za podbicie mu oka, p. Wójcik szacuje w rozpiętości sum 5 do 800 zł, które to sumy jakoby proponowano „morusom” za ten rękoczyn.

Swiadectwo lekarskie wydane p. Wójcikowi opiewa: obrzęk krwawy połączony z wylewem krwi, pod i nad okiem, wielkości kurzego jaja (Obrońca oskarżonych mec. Mirman w swej świetnej mowie obrończej określił ten obrzęk dosadniej: „wielkość pięści p. Respondka), guz na kości potylicowej (tył głowy) i stłuczony łokieć ręki.

Słusznie zaznaczył mec. Mirman, że to właśnie zaświadczenie lekarskie stało się dla p. Wójcika najgroźniejszym i najwymowniejszym świadkiem.

Bo proszę:

P. Wójcika, jak sam twierdzi, napadło ośmiu ludzi. Tych ośmiu ludzi biło go laskami, przewróciło na ziemię i powalonego kopało. Na ciele przeto p. Wójcika powinno widnieć na drugi dzień osiem sińców pomnożonych przez ilość razów.

A co mówi świadectwo?

P. Wójcik miał podbite oko, przez uderzenie, od tego uderzenia przewrócił się na chodnik, uderzył głową o bruk i stłukł sobie łokieć.

Chyba prawdomówności tego świadectwa lekarskiego nikt kwestjonować nie może — fałszywość oskarżenia jest zbyt rażącą!

A teraz jeszcze motywy, dla których p. Respondek, zasłużony obrońca ojczyzny, odznaczony krzyżem walecznych i kilkakrotnie ranny w bojach, a więc ten, który szafował krwią własną na froncie, spoliczkował p. Wójcika. Motywy te wypływały z poczucia obrony własnego honoru. Swiadkowie zajścia zeznali, że spoliczkowanie poprzedziła rozmowa obu panów na ulicy, potem nastąpiło spoliczkowanie.

Nie poruszam, z braku miejsca, istotnych pobudek, któremi kierował się p. Wójcik i nie uchylę dziś zasłony kulis tej sprawy. Uczynię to jednak później, gdyż dla uzdrowienia stosunków, jakie od pewnego czasu zapanowały w Częstochowie trzeba, żeby opinja publiczna dowiedziała się, kto i co kryje się za plecami p. Wójcika, jakie siły były promotorem tej sprawy.

Wyrok jeszcze nie zapadł. **Ja.**

Zajścia na jarmarkach. Główny komendant policji wydał okólnik w związku z licznemi ostatnio zajściami na jarmarkach i targach prowincjonalnych.

Ponieważ zajścia takie wynikają przeważnie wskutek nadużycia alkoholu. musi być zwrócona uwaga na źródło wydarzeń, nie dość bowiem zlikwidować wystąpienia i aresztować sprawców.

Policja odtąd występować będzie na zasadzie ustawy o wyszynku napojów alkoholowych, do władz administracji ogólnej z wnioskiem o rewizję koncesji wódczanej.

Ponadto okólnik zaleca występowanie policji z wnioskiem o odwołanie jarmarków, gdy istnieje groźba zakłócenia spokoju publicznego.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 11931 14261 16394 29033 33147 34654 i 38816 we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku.

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za bon 25-złotowy.

Rehabilitacja znanego kupca — przemysłowca. W dniu wczorajszym sąd grodzki rozpoznawał sprawę znanego w naszem mieście kupca i przemysłowca p. Piotra Dębskiego, oskarżonego o składanie w okresie od 1928 — 1931 r. nieprawidłowych zeznań o obrotach należącej do niego fabryki cukrów i czekolady, mieszczącej się przy ul. Piłsudskiego 21.

Punktem wyjścia tych przykrych dla p. Dębskiego powikłań stała się złożona w urzędzie skarbowym skarga, zarzucająca mu systematyczne podawanie znacznie niższych od rzeczywistych sum obrotu W wyniku tego urząd skarbowy w maju 1933 r. przeprowadził u p. Dębskiego rewizję i zajął księgi handlowe a po kilku miesiącach wystąpił do sądu grodzkiego o ukaranie p. Dębskiego 10 ciokrotną grzywną, obliczoną według uszczuplonej sumy podatku, w sumie 260 tys. złotych.

Sprawę rozpoznawał sędzia grodzki dr. Kursa, oskarżał referent urzędu skarbowego Szymczyk, obronę wnosili adw. Paciorkowski i Haftke. Przeprowadzono szczegółową ekspertyzę ksiąg, która miała wyświetlić zasadnicze zagadnienie procesu, czy zakwestjonowane w swoim czasie u p. Dębskiego księgi były realne. Ze strony władz skarbowych w charakterze eksperta wystąpił inspektor skarbowy p. Szwarc z Kielc, obrona zaś powołała 2 ekspertów: właściciela firmy „Mokka Kawa" p. Leona Piotrowskiego i byłego głównego buchaltera „Jedności" p. Kępińskiego. Sprawa zakończyła się pełną rehabilitacją p. Dębskiego, gdyż sąd doszedł do przeświadczenia, że p. Dębski zakwestjonowane u niego księgi prowadził wyłącznie dla prywatnego użytku i oskarżonego uniewinnił.

Niemiła przygoda radomszczanki w Częstochowie. Przykra przygoda spotkała w Częstochowie mieszkankę Radomska p. Helenę Sieradzką (ul. Przedborska).

Po załatwieniu pewnej sprawy u swych krewnych, zamieszkałych w okolicy podjasnogórskiej, p. Sieradzka udała się na dworzec, gdzie jednak z przykrością stwierdziła, że pociąg do Rapomska odchodzi dopiero za kilka godzin.

Nie mając nic innego do czynienia panna Helena udała się na zwiedzenie miasta, a że zimno dawało jej się dotkliwie we znaki, powróciła na dworzec i zajęła miejsce na ławce w poczekalni.

Tam zawarła znajomość z jakimś eleganckim młodzieńcem, który po kilkunastu minutach rozmowy zaproponował jej udanie się do cukierni, naco po długiem wahaniu się panna Helena zgodziła się.

Zamiast do cukierni udali się jednak do restauracji, gdzie dość długo bawili.

W pewnej chwili towarzysz radomszczanki ulotnił się i nie pokazał się więcej

Tknięta przeczuciem panna Helena zajrzała wówczas do torebki i stwierdziła ku swemu przerażeniu brak posiadanych pieniędzy, w sumie kilkudziesięciu złotych, oraz złotego zegarka, który chwilowo w torebce tej umieściła.

O swem odkryciu powiadomiła policję, która poszukuje obecnie tajemniczego młodzieńca.

12-letni chłopiec
hersztem 2-ch szajek złoczyńców.

Policja miejscowa zlikwidowała dwie zuchwałe szajki nieletnich złodziei, którzy od pewnego czasu okradali wystawy sklepowe w centrum miasta, zwłaszcza w Alejach.

W dniu wczorajszym młodociani złoczyńcy zostali aresztowani Do pierwszej szajki należeli: 12-letni Kazimierz Walenta (Olsztyńska 140), 15-letni Czesław Woźniak (Olsztyńska 180), 13-letni Edward Radziejewski i 12 letni Zenon Kluska (Sucha 40).

Szajka ta działała w ten sposób, że upatrzywszy dogodną chwilę jeden z chłopców wybijał szybę w oknie wystawowem, a towarzysze odrazu zabierali znajdujące się tam rzeczy i po dokonaniu kradzieży natychmiast ulatniali się. W ten sposób okradli oni m. in. wystawę w sklepie p. Berka Gewercmana (Aleja 30), skąd zabrali kilka torebek damskich, swetr i cały szereg innych przedmiotów.

Jak się okazało, odbiorcami skradzionych przez szajkę rzeczy były: Julja Woźniak i jej zamężna córka, Janina Orlik, zam. przy ul. Olsztyńskiej 181.

W skład drugiej szajki wchodzili: 13-letni Henryk Gruca, brat jego 11 letni Stanisław (Jaskrowska 25) i 12-letni Eugenjusz Tróbski (Narutowicza 84) M.in. dziełem tej szajki było okradzenie wystawy sklepu p. Swieżego przy ul. N. Panny Marji 32.

Na czele obu tych szajek, która wiele kłopotu sprawiały przez pewien czas policji, stał 12 letni Kazimierz Walenta (ul. Olsztyńska 140). Ten 12 letni chłopiec opracowywał właśnie plan wszystkich wypraw, kierując wszelkiemi posunięciami obu działających oddzielnie szajek.

Młodocianych złoczyńców przekazano sądowi grodzkiemu.

ZDROWIE I HYGIENA.

Racjonalne odżywianie.

Wzmożona praca i tempo współczesnego życia zużywają szybciej niż dawniej fizyczne, a przedewszystkiem psychiczne i nerwowe siły człowieka. Utrzymać je jaknajdłużej i jaknajsprawniej— oto zadanie racjonalnego odżywiania.

Miejsce tradycji zająć winna w tej mierze nauka, która da nam wskazówki, czego organizm potrzebuje, a czego winien unikać.

Znane są przecie w życiu codziennem liczne choroby wewnętrzne jako następstwa lichego odżywiania. Błędy te polegają nietylko na ilościowem przekroczeniu normy odżywiania, ale i na nieprawidłowym składzie i sposobach przyrządzania posiłków.

Ogólnie panuje zapatrywanie, że korzyść ze spożytych pokarmów może być li tylko wtedy, gdy człowiek odżywia się dostatecznie, a nawet obficie. Tymczasem liczne badania naukowe przekonały nas, że zbyt obfite odżywianie się znacznie częściej, zamiast pomagać, wprost szkodzi organizmowi prowadzi do wielu chorób.

Do produktów, które stanowią dziś kość naszej djetetyki codziennej, w pierwszym rzędzie należy niestety mięso, produkt zawierający głównie białko. Skutkiem czego ustrój nasz, w wypadku spożywania mięsa w nadmiernej ilości (tyczy się zarówno mięsa białego, jak i ciemnego w jednakowym stopniu) przekarmia się białkiem — co musi się szkodliwie odbić na zdrowiu człowieka w pierwszym rzędzie na stanie wątroby, której główne zadanie polega na odtruwaniu rozpadowych produktów białka (aminokwasów i ich pochodnych) powstających w czasie trawienia mięsa. Do niedawna przypuszczaliśmy jeszcze, że człowiek musi skonsumować dziennie 120 gr. białka co odpowiadałoby mniejwięcej 600 gr. mięsa, dziś natomiast już wiemy, że połowa tej ilości a niekiedy nawet 30 gr białka dziennie już wystarczające. Przyczem pamiętać należy, że białko znajduje się nietylko w mięsie, mamy je też i w innych produktach — pokarmach roślinnych.

Dla odżywiających się forsownie, dla ludzi na pełnej diecie, mięso jest podwaliną jedzenia. Trawi się ono naogół szybko i dobrze, przyczem strawność jest w stosunku odwrotnym do ilości zawartego tłuszczu — im mniej mięso zawiera tłuszczu, tem sprawność jego jest lepsza. Wkońcu zaznaczyć należy, że mięso pieczone jest mniej strawne, aniżeli gotowane.

Mięso bezkarnie mogą jadać gruźlicy ludzie mający niskie ciśnienie krwi, diabetycy i otyli dla których tłuszcze są przeciwskazane. Mięso natomiast jest szkodliwe i nie wskazane w chorobach infekcyjnych przewodu pokarmowego, dla ludzi cierpiących na sklerozę z nadciśnieniem w chorobach wątroby i chorobach nerwowych z nadpobudliwością układu nerwowego.

Angielski lekarz dr. Howard Hay zaleca obecnie z wielkim naciskiem starannie oddzielenie węglowodanów od białek, związki te bowiem potrzebują odmiennych procesów chemicznych do właściwego trawienia. Zdrowym organizmom nie wzbrania spożywania mięsa, jednakże odradza konsumowanie go równocześnie z makaronem i kaszą, co jak dotąd, uważane było za kombinację szczególnie pożywną.

Dr. Hay zaleca układanie posiłków w ten sposób, aby np. obiad był mięsny z jarzynami. Wogóle owoce i jarzyny powinny stanowić trzy czwarte naszego pożywienia — słowem według powyższej djety cukier możemy używać do potraw mącznych, przy posiłku mięsnym nawet kawy nie należy słodzić.

Co do rosołów mięsnych, to ich wartość odżywcza jest znacznie mniejsza od mięsa (1 litr rosołu odpowiada pod względem odżywczym 40 gr. mięsa) pobudzając jednakże wydzielenie soków żołądóowych, ułatwia trawienie.

Dlatego też podawany jest chętnie rekonwalascentom i wogóle podawany jako jedno z pierwszych dań podczas obiadu. Przeciwskazany jednakże jest conajmniej w nadmiarze u artretyków, gdyż substancje wyciągowe buljonu wzmagają ilość kwasu moczowego w ustroju.

Dalej do rzędu pokarmów pochodzenia zwierzęcego, których nadużywamy często w życiu codziennem jest jajko, którego żółtko zawiera cholesterynę — substancje, z której utworzone są kamienie żółciowe. Spożywanie więc jaj jest szkodliwe dla cierpiących na kamicę żółciową i inne schorzenia wątroby a również szkodliwe dla cierpiących na zwapnienie naczyń (sklerozę).

Z tłuszczów wkońcu najpożywniejszem i najlżej strawnem jest masło, które posiada duże wartości odżywcze, dzięki obecności w niem dodatkowych czynników odżywczych — witamin.

Medycyna w ostatnich latach dowiodła, że człowiek nie musi koniecznie jeść mięsa jaj i innych pokarmów zwierzęcych. Pół ludności bowiem całej kuli ziemskiej odżywia się wyłącznie pokarmem roślinnym, gdyż nie jest w stanie kupić sobie mięsa, a djeta ta, pomimo, że białko jarzynowe (jak np. fasola) jest znacznie mniej wartościowe w porównanię z białkiem mięsnem, całkowicie zaspakaja zapotrzebowanie ich organizmów, zawiera bowiem w zupełności wystarczającą ilość tej zmagazynowanej energji, jaką dostarczyć musimy codziennie naszemu organizmowi. Wynalazcą tej djety był nie lekarz — a głód.

Produkty pochodzenia zwierzęcego są naogół lepiej przyswajane, aniżeli roślinnego. Te jednak posiadają one inne zalety. Djeta jarzynowa zawiera niepomiernie mniej soli kuchennej i białka.

Sól jest wprawdzie do życia nieodzownie potrzebna, to jednak nadmiar jej (przy pokarmach zwierzęcych) nie może być dla zdrowia obojętne. Dalszą wybitną zaletą pożywienia wegetarjańskiego jest obfita zawartość odżywczych witamin. W jarzynach mamy niewiele tłuszczu, dużo sybstancyj aromatycznych i potrzebnego dla krwi zielonego barwnika. Przez zawartość błonnika jarzyny mają własności lekko czyszczące przyśpieszają bowiem perystaltykę (ruch jelit). Dlatego też jarzyny są dobrodziejstwem dla ludzi cierpiących na zatwardzenie.

Kuchnia i medycyna doniedawna nie zwracały na siebie uwagi, krocząc własnemi drogami, nie zawsze w zgodzie. Dopiero gdy smutne życiowe doświadczenia — choroby, śmierć — poczęły prostować różne panujące w dziedzinie odżywiania przesądy i mylne przekonania, do głosu doszła medycyna—zaczęto stosować obszernie celowe oparte na wiedzy djety.

Pamiętajmy więc o racjonalnem odżywianiu — a ochronimy się przed rozlicznemi schorzeniami nerek, wątroby, zapewnimy chorym ulgi w cierpieniu i organizmowi dawną sprawność.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".

Z KRAJU.

Instalacja wynalazku P. Prezydenta R. P.

W państw. instytucie higjeny w Warszawie wykańczana jest instalacja nowego wynalazku Pana Prezydenta R. P. prof. Mościckiego, polegająca — jak wiadomo — na wytwarzaniu powietrza górskiego. Przyrząd wynaleziony przez P. Prezydenta połączony będzie z t. zw. komorą wentylacyjną, która służy do badań wpływu czynników klimatycznych na zdrowie.

Ponieważ wpływ powietrza powoduje liczne choroby zakaźne, przeprowadzone będą dokładne studja dla zbadania, czy poprawa warunków klimatycznych ułatwi walkę z temi zachorowaniami. Wynalazek P. Prezydenta będzie służył do wytwarzania potrzebnych warunków klimatycznych, a obserwacje prowadzone będą w ściśle izolowanej kamerze.

Dwa Księżyce i świetlny Krzyż na niebie.

Wczorajszej nocy mieszkańcy Gniezna zauważyli między godz. 2—3 i pół na niebie niezwykłe zjawisko. Na wschodniej stronie nieba pojawił się jakby drugi księżyc mniejszy, zakryty z jednej strony chmurkami, z drugiej zaś strony niezakrytej wybiegała jasna smuga światła, przecinająca cały horyzont. Ponad zjawiskiem zauważono 3 jaskrawe tęcze zmniejszające się stopniowo ku górze. Po pewnym czasie na prawdziwym księżycu, który jasno świecił tej nocy, pojawiły się refleksy świetlne w kształcie krzyża o dość długich ramionach.

Około godz. 4 nad ranem całe zjawisko znikło.

Ujrzał w śpiącej sąsiadce widmo topielca...

W sądzie okr. w Warszawie odbył się proces b. marynarza Tadeusza Dryji, oskarżonego o to, że w pociągu jadącym z Helu do Warszawy, ciężko zranił pasażerkę Janinę Wiśniewską, gdy ta zdrzemnęła się w przedziale.

Oskarżony tłumaczył się, że... „od dłuższego czasu prześladowało go widmo topielca, wyciągniętego swego czasu z morza. I tej nocy spojrzawszy na przeciwległą ławkę zobaczył zamiast p. Wiśniewskiej, widmo tego topielca. Wtedy nie wiedząc co robi, rzucił się na Wiśniewską i ocknął się, kiedy Wiśniewska narobiła krzyku“. Obrońca oskarżonego zażądał wezwania neurologa na wyjaśnienie ewent. halucynacji, jakiej uległ b. marynarz. Sąd skazał Dryję na półtora roku więzienia.

ZE ŚWIATA.

Najbogatszy człowiek na świecie nie Amerykanin, a Hindus.

Ameryka zbiedniała. Kryzys dał się odczuć tamtejszym miljonerom i miljarderom.

Obecnie najbogatszym człowiekiem na świecie jest nie Amerykanin, a Hindus panujący w Hayderabadzie. Władca nosi tytuł Nizama, co w hierarchji indyjskich panujących jest równoznaczne z królem.

Czysty dochód Nizama wynosi rocznie przeszło 60 miljonów dolarów. Jego skarbiec jest pełny drogich kamieni i złota. Kamienie przedstawiają wartość około 10 ciu miljardów, a złoto do 250 miljonów.

Tragiczna przepowiednia cyganki „Zatańczę z djabłem, ale na twojem weselu“.

W Hiszpanji zdarzył się ostatnio niezwykły wypadek. Mianowicie, pewnego pięknego wieczoru przez przedmieście Sewilli kroczyło towarzystwo młodzieńców, udających się na zabawę. Była to grupa młodych ludzi, należących do najwybitniejszych rodów hiszpańskich.

Wśród nich był również jedyny potomek magnackiego rodu Sedajos, młodociany Alwarez, który właśnie niedawno ukończył studja prawnicze.

Otóż do młodzieńców podeszła w pewnym momencie jakaś stara kobieta, jak się okazało—cyganka, która poprosiła o datek.

Młodzi ludzie rzucili jej nieco drobnych monet—nie szczędząc przytem złośliwych żarcików, a m. in. młody Alwarez zaproponował jej, aby za te pieniądze sprawiła sobie sukię na swoje wesele z djabłem.

Rozgniewana staruchа zamruczała coś gniewnie — było to, jak twierdzą towarzysze Alwareza, jakieś przekleństwo—i dodała głośno: „Zatańczę z djabłem, ale na twojem weselu. Dziś jeszcze spotkam się tam z tobą i z twoją ukochaną. Spłoniecie oboje.

Młodzi ludzie roześmiali się i powędrowali beztrosko dalej. Na balu jednak zdarzył się w istocie niezwykły wypadek, mianowicie w pewnym momencie młody Alwarez, zazdrosny szalenie o swoją ukochaną, donnę Annę Paquilla, która tańczyła właśnie z jakimś młodzieńcem, zbliżył się, aby odebrać ją i samemu z nią zatańczyć i jednocześnie dla żartu, a trochę przez złośliwość, podpalił balonik, ofiarowany jej przez owego młodzieńca. Balonik płonąc, spadł na dziewczynę i od niego zajęła się jej zwiewna sukienka.

Alwarez rzucił się na ratunek dziewczyny, a ta przerażona, przytuliła się do niego i płomienie ogarnęły oboje. Na balu wybuchł szalony popłoch i zamieszanie. Wszyscy zaczęli uciekać i tylko nieliczni nieudolnie ratowali płonącą parę. Wreszcie ugaszono palące się na obojgu ubranie i przewieziono ich do szpitala, ale wskutek bardzo silnych poparzeń oboje zmarli w strasznych męczarniach.

Automatyczne pistolety, pancerze forteczne, samolot na 200 żołnierzy, skrzydła do latania...

Setki wynalazków w biurze patentowem.

W gmachu Ministerstwa Przemysłu i Handlu, w salach Urzędu Patentowego gromadzą się wszystkie nowe pomysły, wszystkie wynalazki mniejszego i większego kalibru. To też tam właśnie składamy wizytę, aby dowiedzieć się, co ubiegły 1935 rok przyniósł nam nowego. Jaka dziedzina wynalazczości jest najbardziej ulubiona przez twórców?

Żegluga powietrzna.

Najobfitszą, najbardziej wypchaną jest teka, zawierająca dział, zatytułowany w katalogu „Żegluga Powietrzna“.

A więc firma Schneider Societe zastrzega dla siebie urządzenie żyroskopowe, utrzymujące samolot na wyznaczonym kursie.

Firma Scherry Gyroskope Company (Nowy Jork) — urządzenie pneumatyczne „automatyczny pistolet“.

Zakłady Skoda w Czechosłowacji — wieżyczkę wysuwaną dla karabinów maszynowych bombardujących maszyn.

Włoska firma Caproni — urządzenie peryskopowe, pozwalające samolotom myśliwskim na strzelanie z karabinów maszynowych zarówno do przodu jak i do tyłu (dotąd jak wiadomo „myśliwcy“ mogli strzelać jedynie do przodu — przez śmigło).

Niemiec Sanfeld opatentowuje samolot rakietowy — „muzykę przyszłości“ — dalekiej, czy może już nawet bardzo bliskiej — niewiadomo.

Wynalazki wojenne.

Lotnictwo jest tak ulubioną dziedziną widocznie dlatego, że ma tyle wspólnego z wojną, bowiem drugi najobfitszy dział — to wynalazki „środków prowadzenia walki“.

A więc St. Bryła i Kaz. Rechowicz opatentowali niezmiernie ciekawe opancerzenia przeciwlotnicze, dla schronów, ważniejszych budynków, fortec itp. Urządzenia te — to blachy stalowe o specjalnej konstrukcji, w środku wypełnione betonem.

Jeden z poznańskich inżynierów zastrzega dla siebie sposób przerabiania walców drogowych na pojazdy bojowe, zbliżone do czołgu.

Kilku wynalazców opatentowało ssące maszyny z odpowiedniemi kompresorami do wchłaniania gazów trujących z różnych zagłębień terenu piwnic itp.

Dziwne pomysły.

Ale nie brak i niezmiernie dziwnych pomysłów. Tak więc p. Andrzej Rappaport opatentował samolot, którego skrzydła mogą się obracać wokół osi podłużnej, dzięki czemu można zahamować pęd samolotu przy spadaniu.

Jan Kopacz z Kanady, idąc w ślady Ikara, skonstruował specjalne ubranie ze skrzydłami do latania.

Bracia Chylińscy z Pomorza opatentowali samolot do transportu wojska. Samolot ten na jednym kadłubie posiada 4 pary położonych za sobą podwójnych skrzydeł z silnikami. Może zabierać 200 i więcej żołnierzy.

Niemcy opatentowali samoloty o napędzie łopatkowym — żywcem przypominające chodzące po Wiśle parostatki.

I takich dziwnych pomysłów są setki całe. Nie można wyjść ze zdumienia, że są ludzie, którym się chce płacić setki złotych za opatentowanie fantastycznych „wynalazków“, z których wiele, można być zgóry pewnym, nie wytrzymu je próby życia.

Szalony zakład studenta z lordem

10 lat dobrowolnego więzienia.

W 1860 roku, przyjechał do Londynu z Ameryki ubogi student teologji, Hastings, aby tu dokończyć studjów. Mając z Ameryki polecające listy od rozmaitych wybitnych osobistości, dostał się w Londynie do najwyższych sfer towarzyskich. Pewnego wieczoru, będąc w domu lorda Roberta Cecil'a w towarzystwie gospodarza i kilku gości, prowadził rozmowę o angielskiem prawie karnem. Lord Cecil zauważył, że prawo to jest przestarzałe. W szczególności wypowiedział się przeciw zamykaniu skazańców w izolowanych celach, pojedyńczo, twierdząc, że jest to największa tortura, jakiej można poddać człowieka. Wówczas Hastings powiedział, że samotność nie jest niczem strasznem. Wielu amerykańskich farmerów, a także traperów lub poszukiwaczy złota, spędza całe życie w absolutnej samotności i nie czuje się z tego powodu specjalnie nieszczęśliwymi. Na to lord Cecil rzucił typowo angielskie zdanie:

— Założę się o 10 tysięcy funtów szterlingów, że nie znajdzie się nikt, ktoby zgodził się dobrowolnie na zamknięcie w samotności przez dziesięć lat!

Szalony zakład.

Na powiedzenie lorda w stał Hastings i oświadczył:

— Przyjmuję zakład.

Lord Cecil wziął te słowa swego gościa za żart. Kiedy jednak przekonał się, że teolog wypowiedział je zupełnie na serjo, nie pozostawało mu, jako dotrzymującemu słowa dżentelmenowi, nic innego, jak zakład przyjąć.

W najbliższych dniach na najwyższem piętrze londyńskiego pałacu lorda Cecila została urządzona specjalna cela, wzorowana na prawdziwej celi więziennej i 18-go lipca 1860 roku w celi tej zamieszkał dobrowolnie Hastings.

Pożywienie dawano mu przez okienko w drzwiach. Raz na tydzień otrzymywał książki i gazety, oraz materjały piśmienne. Cela miała tylko małe, zakratowane okienko. Z dobrowolnym więźniem nikt nie rozmawiał.

Niejednokrotnie lord Cecil zwracał się listownie do upartego studenta z propozycją unieważnienia zakładu, ten jednak odpowiadał na to milczeniem. Lord proponował nawet, że nie czekając na termin 10-letni, wypłaci mu całe 10 tysięcy funtów, lecz i to nie zmieniło zamiarów studenta.

Śmierć studenta.

18 go lipca 1870 roku upłynął termin dobrowolnego zamknięcia. Lord Cecil w towarzystwie kilku przyjaciół udał się do Hastingsa. Po otwarciu drzwi oczom przybyłych ukazał się przedwcześnie podstarzały mężczyzna o zgasłych oczach i siwych włosach, który wstał z krzesła i głuchym głosem powiedział:

— Wygrałem zakład!

Lord Cecil wypłacił Hastingsowi nietylko przegrane 10 tys. funtów lecz i 10 tys. funtów ponadto. Otrzymawszy tak poważną sumę Hastings udał się w podróż naokoło świata. Dotarł jednak tylko do Cejlonu, gdzie ciężko zachorował i w krótkim czasie zmarł.

Afrykańskie centrale handlu niewolnikami.

W dniu 31 grudnia 1761 roku, w jednym z londyńskich dzienników ukazało się następujące ogłoszenie: „Do sprzedania młoda zdrowa murzynka — lat 15, mówiąca po angielsku i znająca wszelkie roboty domowe. Przeszła ospę. — Wiadomość...“

Dopiero w 11 lat później ukazała się w Anglji ustawa, która postanawiała, że każdy niewolnik z chwilą, gdy stanie na ziemi angielskiej, jest wolnym człowiekiem.

W Stanach Zjednoczonych kwitło jeszcze niewolnictwo, mimo ukazania się tej ustawy, jeszcze 100 lat. Trzeba było czteroletnich walk, aby położyć wreszcie kres temu ohydnemu handlowi.

Lecz i dziś, w wieku XX, w Afryce istnieje legalny handel niewolnikami i wychodzą do dziś dzienniki, które roją się od ogłoszeń analogicznych, jak cytowane na wstępie ogłoszenie z angielskiego dziennika z przed 175 laty.

Centralą handlu niewolnicami i niewolnikami jest Hedżas nad Morzem Czerwonem, którego król Hussein ulegalizował handel niewolnicami ustawowo i sam w dzienniku „Quibla“ ogłosił wiele artykułów, uzasadniając, że handel niewolnikami jest nietylko zgodny z nauką Koranu, lecz wprost zalecany przez proroka.

Bardziej postępowi mahometanie uważają, że królewska interpretacja nauki proroka jest trochę dowolna i nadciągnięta dla celów praktycznych. Handel żywym towarem jest bowiem doskonałem źródłem dochodu.

Niewolnicy importowani do Hedżasu są przeważnie murzynami, pochodzącymi z Sudanu i pogranicza Abisynji. — Transport ich odbywa się drogą morską przez Morze Czerwone. Głównemi rynkami Arabji dla handlu niewolnikami są Midi, Birk i El-Taif. Co tydzień setki niewolników przybywają okrętami do tych miejscowości.

Mimo, że na Morzu Czerwonem patrolują ustawicznie okręty państw europejskich, tępiących ten barbarzyński handel, istnieje on do dziś dnia i trzebaby wielkich wysiłków finansowych, aby go definitywnie zlikwidować. Trzeba również zważyć, że nietylko centralna, lecz i bliżej nas leżąca Afryka północna, nie jest całkowicie zbadaną, a w każdym razie nie jest dostępna dla europejskiego systemu policyjnego.

Kwitnie również ten żywy handel w okolicach centralnej Sahary. Niemal nieznane miasto Taoudeni jest centralą tego handlu dla całej Sahary. Tu znajdują się saliny, w których wyłącznie pracują niewolnicy.

Taoudeni jest istnem piekłem świata! Niesłychanie rzadko docierają tu ekspedycje europejskie. Niema tu drzew, a warunki pracy są tak ciężkie, że najsilniejsi niewolnicy giną po kilku miesiącach. W piekących promieniach afrykańskiego słońca, odbitego od białego piachu, pracują w salinach pokryci wrzodami, spowodowanemi przeż żrące działanie soli.

Ludzkość toleruje takie barbarzyństwa, albowiem Europa jest wciąż jeszcze za słaba, aby móc narzucić Afryce swą cywilizację. Wszystkie humanitarne enuncjacje Komitetu Ligi Narodów do walki z handlem żywym towarem pozostają martwą literą.

W Taoudeni los niewolników jest bez porównania gorszy, niż los najgorzej traktowanych zwierząt pociągowych w najuboższych krajach Europy. Interwencja europejska już tam właściwie nie sięga; ostatnią ekspedycją, która tam dotarła, była wyprawa francuska. Od tego czasu upłynęło już jednak 3 lata.

Zew Afryki silniejszy niż miłość

Młody Egipcjanin wzgardził miljonami amerykanki.

Wśród amerykańskich „nababów“, którzy—pozbawieni „włoskiego słońca“ zimę tegoroczną spędzają pod piramidami, znajduje się pani Griffith, niemłoda już ale zato bogata wdowa z Nowego Jorku.

Pani Griffith, jak na amerykańską turystkę przystało, zamieszkała w Kairze w jednym z najdrożzzych hoteli, którego zarząd oddał do jej wyłącznej dyspozycji przewodnika - dolmeczera, młodego Egipcjanina imieniem Ahmed.

Całodzienne wycieczki w okolice i długie przechadzki po Kairze, spowodowały że pani Griffith zakochała się w młodym przewodniku i postanowiła go poślubić.

Ahmed wahał się z decyzją, skuszony wreszcie obrazem przyszłego dobrobytu, zgodził się, stawiając jednak warunek, aby oblubienica przeszła na wiarę mahometańską.

Rozkochana Amerykanka zgodziła się bez zastrzeżeń i w trzy tygodnie później mułła błogosławił w meczecie ich związek.

Stosownie do zawartej umowy, małżonkowie mieli wyjechać do Ameryki i tam osiąść na stałe.

Przygotowania do podróży trwały dość długo. Nakoniec nadszedł dzień, w którym Ahmed pożegnał się z rodzinnym Kairem i w towarzystwie swej leciwej małżonki wsiadł w porcie aleksandryjskim na pokład okrętu.

Oparty o poręcz burty, Ahmed stał wpatrzony w oddalające się brzegi Egiptu, nieczuły na szept rozmiłowanej żony.

Wreszcie — Aleksandrja majaczyła już tylko siną linją na horyzoncie. W tej chwili stała się rzecz nieoczekiwana.

Ahmed jednym susem przesadził barjerę i wskoczywszy do wody, począł szybko płynąć w stronę dalekiego lądu.

Na prośby Amerykanki, kapitan statku wysłał w pościg za niezwykłym zbiegiem motorówkę, do której wsiadła również nieszczęsna pani Ahmedowa. Dopędzony Ahmed nie chciał jednak słyszeć o powrocie na statek i nie przestając płynąć, oświadczył żonie, iż „pomylił się“, gdyż zrozumiał, że ani ona ani jej bogactwo nie będą w stanie zastąpić mu ukochanego kraju rodzinnego.

Ze złamanem sercem pani Griffith wróciła na pokład statku—sama, a kapitanowi nie pozostało nic innego, jak za pośrednictwem radjotelegrafu zawiadomić o wypadku policję portową w Aleksandrji, prosząc ją o wysłanie łodzi po zbiega, którego siły nie wytrzymają kilkukilometrowej trasy.

Tymczasem w Aleksandrji, gdzie ślub egzaltowanej miljonerki z młodym dolmeczerem stanowił sensację dnia, wieść o tak niezwykłym powrocie Ahmeda z pobudek patrjotycznych rozeszła się lotem błyskawicy, w całej dzielnicy portowej i w ślad za policyjną motorówką wyjechała naprzeciwko niego cała kawalkada łodzi, a na przystani zebrał się olbrzymi tłum ludzi.

Ahmeda zasypano kwiatami i w triumfie odprowadzono na dworzec kolejowy, skąd niezwłocznie wrócił do Kairu.

Dziś już, przywdziawszy znowu fez, jest znowu przewodnikiem dolmeczerem w tym samym hotelu.

Krokodyl upolowany na Saharze.

Wiadomość ta wygląda na pierwszy rzut oka nieprawdopodobnie. Podaje ją w swem najnowszem dziele o Afryce znany niemiecki badacz dr. Spatz, który między innemi zajął się dokładniejszem zbadaniem Afryki Północnej i pustyni Sahary. Autor dzieła podkreśla, że przeprowadzone przez niego badania na Saharze potwierdzają ogólną hipotezę uczonych, według której Sahara była kiedyś i to w czasach nawet niezbyt odległych, żyznym krajem, pokrytym lasami, gajami palmowemi i przeciętym korytami rzek. W czasie swej ostatniej podróży po Saharze, dr. Spatz natrafił na liczne dziś już zupełnie wyschnięte koryta rzek, częściowo zawianych piaskiem. W rzekach tych i wodach żyły okazy fauny afrykańskiej jak hipopotamy, krokodyle i inne. Takiego krokodyla upolował dr. Spatz w jednym z jezior położonych w oazie znajdującej się niemal w sercu pustyni.

Przedostanie się zwierzęcia z innych wód afrykańskich jest wykluczone, gdyż w pobliżu niema żadnego jeziora, ani rzeki. Okaz ten, zresztą wskutek trudnych warunków bytu, skarlały, mógł pochodzić tylko z tego okresu, w którym Sahara podobnie jak dzisiejszy Egipt była w znacznej części krainą żyzną. Nieliczni mieszkańcy oazy twierdzili, że jeszcze przed kilkudziesięciu laty w jeziorze było kilkanaście krokodyli, które naskutek nieodpowiednich warunków nie rozmnażały się. Upolowany przez dr. Spatza okaz był ostatnim.

„Składajcie ofiary na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego konto P.KO. 1313“.

RADJO.

WARSZAWA 9 lutego

9.00 Sygnał czasu i pieśń. — 9.03 Gazetka rolnicza. 9.40 Dziennik poranny 9.50 Program na dzień bieżący 10.00 Muzyka (płyty). 10.30 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek symfon. 13.00 Teatr Wyobraźni. 14.00 Fragment z powieści. 14.20 Giacomo Puccini: I-szy akt opery „Cyganerji“ (płyty). 15.00 Godzina rolnika. 15.45 „Chcemy się bronić“ pogadanka. 16.00 Pogadanka dla dzieci starszych. 16.15 Muzyka ze Lwowa. 16.45 „Cała Polska śpiewa“. 17.00 Koncert reklamowy. 17.30 Koncert małej ork. P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 18.15 Krótki koncert kwintetu salonowego A. Flato. 18.35 Koncert małej ork. P.R. pod dyr. M Górzyńskiego. — 19.30 Program na dzień następny. 19.40 Wiadomości sportowe. — 19.45 Nowości literackie. 20.00 „Swięto Marynarki Wojennej“. — 20.45 Wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. — 21.30 Feljeton. — 21.45 Wiadomości sportowe, 22.35 Tran. z Zimowych Igrzysk Olimpijskich Garmisch-Partenkirchen. 22.00 Muzyka taneczna (płyty). 23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka taneczna.

WARSZAWA 10 lutego

6.30 Kolenda. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36, Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). — 7.20 Dziennik poranny. — 7.50 Program na dzień następny. 7.55 „Parę informacyj“. — 11.57 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. — 12,03 Dziennik południowy. — 12.15 „Co to jest giełda“ — pogadanka. 12.25 Po jednej piosence (płyty). 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. — 15.20 Przegląd giełdowy 15.30 Muzyka salonowa (płyty). 16.00 Lekcja jęz. niemieckiego. 16.15 Muzyka lekka (płyty)— 16.45 „Dyskutujmy“. 17.20 Recital fortepian 17.50 Pogadanka z Wilna. 18.00 Pieśni — 18.30 Listy od dzieci. 18.40 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.45 Program na dz. następny. 19.05 Koncert reklamowy. — 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Przemówienie Pana wicepremjera E. Kwiatkowskiego w 16-tą rocznicę odzyskania dostępu do morza. 20.05 Rewja gwiazd filmowych (płyty). 20.25 Transm. z Budapesztu 21.30 Dziennik wieczorny. 21.45 Obrazki z Polski współczesnej. 21.45 „Literacki wieczór morski“.. 22.15 Muzyka taneczna. 22.30 Reportaż Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen —23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej.

Krwawa Czwórka

102

Włożywszy na siebie ubiór podróżny, znacznie zmieniający jego powierzchowność, wziął oba klucze, przysłane mu przed kilku dniami przez Oktawję i wyszedł spokojny chłodny, stanowczy, słowem taki, jakim go przedstawiliśmy czytelnikom na początku opowiadania.

* * *

Opuśćmy obu złoczyńców i powróćmy do Aime Joubert, która pojechała do prefektury policji. Naczelnik policji śledczej natychmiast ją przyjął.

Opowiedziała mu o wszystkiem, a on poprosił ją, ażeby nazajutrz o ósmej zrana czekała w karetce na rogu ulicy Comartin na wypadek, gdyby jej obecność była potrzebną.

Naczelnik policji śledczej wezwał komisarza. Długo ze sobą rozmawiali.

II.

Po odejściu agentki i komisarza naczelnik policji śledczej zajrzał do agentów. W izbie dyżurowało sześć „numerów“.

— Jodelet jest?—zapytał naczelnik, stanąwszy we drzwiach.

Agent Martel, siedzący tuż przy drzwiach, odpowiedział:

— Nie... jest na straży.

— Gdzie?

— Na rogu ulicy Comartin.

— Taką samą, jak ja miał myśl — pomyślał naczelnik — ale skąd mu to przyszło do głowy?

— Chciał już zapytać, gdy Martel rzekł:

— Posłała go pani Rosier!

— Ona o wszystkiem myśli!—szepnął naczelnik z uśmiechem, potem dodał:

— O której godzinie poszedł?

— Krótko przed jedenastą.

— Chodź ze mną Martel, poszukamy Jodeleta.

Agent udał się za naczelnikiem policji. Powietrze było brzydkie. Chłodna, gęsta mgła powlokła cały Paryż.

Naczelnik policji zatrzymał przejeżdżającą, niezajętą dorożkę, kazał Martelowi usiąść obok siebie i w drodze opowiedział mu, o co chodzi. Potem z agentem wysiadł z karetki na rogu bulwaru i ulicy Comartin. Tuż przy nich na chodniku dał się słyszeć lekki trzask, błysnęło światełko i prawie zaraz zgasło.

— To Jodelet zapala cygaro—rzekł Martel.

— Co słychać? — zapytał naczelnik policji, zbliżywszy się do niego.— Zauważyłeś coś podejrzanego?

— Dom, o którym mowa, ot tam... wchodzi się do niego bez pomocy odźwiernego.

Przed pół godziną widziałem, jak dwóch ludzi otworzyło furtkę w bramie. Jeśli to lokatorzy, pozostaną w domu. Jeżeli zaś są obcy, co przyszli dla jakich podejrzanych powodów, to nie zostaną... i dlatego za pierwszym, który wyjdzie przed świtem, podążę.

— Jak najzupełniej to pochwalam— odpowiedział naczelnik—i sami też zostaniemy z tobą, bo mogą wyjść obaj, jeden za drugim, a kiedy ty podążysz za jednym, Martel śledzić będzie drugiego, a ja pozostanę na straży.

— Mgła bardzo przeszkadza— rzekł Jodelet.

Tak, ale za to dobra, że nie pozwala nas widzieć, a bulwary są puste. Rozejdźmy się. Niech każdy z was stanie o dziesięć kroków od bramy na prawo i lewo. Mieszkanie tej panny jest zdaje się na pierwszem piętrze?

— Tak.

— Zauważyliście światło?

— Żadnego nie widać. Wszystko pozamykane hermetycznie.

— Zajmijmy nasze stanowiska.

Naczelnik policji, nie oszczędzając siebie, jak na wodza przystoi i obaj agenci, stanęli na umówionych miejscach. Martel znajdował się na prawo od ulicy Comartin, Jodelet od strony bulwaru, a naczelnik stanął na wprost kakamienicy.

Mgła coraz bardziej gęstniała i wkrótce nasi strażnicy stali się już niewidzialnymi dla siebie. Zostawmy ich drżących od zimna, na wilgotnem powietrzu, a sami przejdźmy się za próg pilnowanego przez nich domu.

Maurycy, podchodząc do domu, nie dostrzegł postaci człowieka, nieruchomo stojącego po drugiej stronie ulicy, a gdyby był nawet zauważył, nie obudziłoby to w nim żadnej nieufności. Oktawja czekała Maurycego nietylko z niecierpliwością, ale z niepokojem. Oczekując nań przy niezamkniętych drzwiach od przedpokoju, wpuściła młodzieńca i zaprowadziła do pokoju, zasunąwszy rygiel u drzwi wchodowych. Pomiędzy przyjaciółmi zawiązała się poufna rozmowa, przy końcu której Oktawja rzekła:

— Koniecznie postanowiłam zostać hrabiną Smoiłow i nic na świecie nie może zmusić do wyrzeczenia się tej myśli. Wystaw sobie, jak będę wyglądała, gdy zostanę hrabiną z krociami rocznego dochodu!... Matka moja dopiero cieszyć się będzie! . no, teraz się już uspokoiłam... pomówimy ze sobą, ty jesteś rozumny, chcę ci się więc poradzić, jak mam postępować, ażeby mieć zawsze wpływ na hrabiego Iwana i zniewolić go do małżeństwa?

— Najnaiwniejsza córka Ewy lepiej się na tem zna, od wszystkich rozumnych mężczyzn—odpowiedział Maurycy ze śmiechem. — Ale gotów ci jestem służyć. Dobrze, pomówmy.

Rozmowa ciągnęła się długo. Około drugiej w nocy Oktawja znużona wzruszeniami, niedawno doznanemi, poczęła drzemać. Oczy jej się zamknęły, głowa pochyliła się na piersi i zasnęła mocno.

— Teraz już czas—pomyślał Maurycy, wyjmując pugilares, a z niego złotą igłę.

Potem zaszedłszy z tyłu krzesła, nachylił się ku Oktawji przysłuchał się jej oddechowi, podniósł igłę ku tyłowi głowy, gdzie się zaczynała szyja i nagle z całą siłą wetknął igłę w ciało, w którem też znikła zupełnie, nie zostawiając ani kropli krwi i Oktawja nawet nie otworzyła oczu. Drgnęła tylko i nic więcej. Igła przebiła mózg i śmierć nastąpiła natychmiast. Maurycy obojętnie patrzał na swoje dzieło.

Był może trochę bledszy niż zwykle, ale twarz jego nie wyrażała przerażenia, ani przestrachu nawet, który u najzatwardzialszych zabójców następuje nieomal zawsze po spełnieniu zbrodni.

— To było konieczne! — wyszeptał.

Z przerażająco zimną krwią rozebrał martwe ciało, zaniósł na łóżko, położył pod kołdrę i umyślnie przygniótł poduszki. Potem wyszedł z pokoju, zamknąwszy drzwi za sobą i zwolna zeszedł ze schodów na ulicę.

III.

Pomimo całej ostrożności skrzypnięcie furtki doszło do uszu naczelnika i agentów. Wszyscy trzej pomyśleli:

— Ktoś z domu wyszedł.

Powstrzymali oddech, ażeby lepiej słyszeć.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny **Józef Wolnicki**

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ al. Najśw. Marji Panny Nr. 41 Tel. 10-90.